

KOLOROWY PROGRAM TV

(wkładka w środku numeru)

Wielki Tydzień	str. 4
Sportowy duch	str. 10
Kiedy gra ŁKS ?	str. 14

KONTAKTY

13 (804)

31 MARCA 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)



Palmowa

str. 3



ALICJA NIEDŹWIECKA

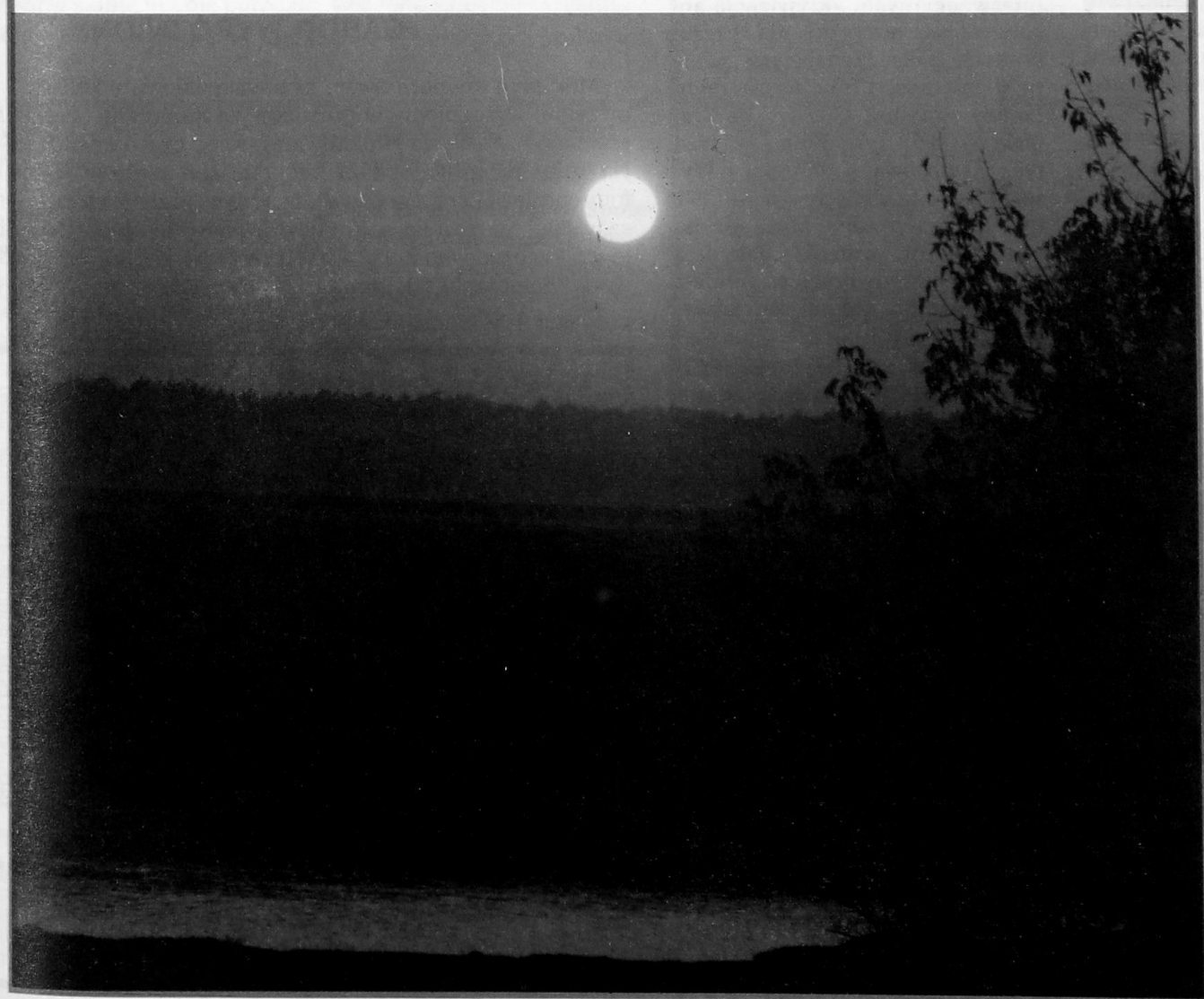
Rękoczynny położnicze

FAŁSZYWA SOLIDARNOŚĆ (2)

— Każdy ma prawo do błędu — mówi jedna z byłych pacjentek. — Błądzić jest rzeczą ludzką. Przyznanie się, odwaga, budzi szacunek. Wiadomo bowiem, że lekarz chciał jak najlepiej, przecież nie działał umyślnie na szkodę chorego. Ja też zostałam pokrzywdzona przez lekarza. Straciłam dziecko, ale wówczas nie było szans, by dochodzić swoich praw. Dobrze, że to się zmieniło. Może wzrośnie szacunek do pacjenta, a także zaufanie do lekarzy. Może wzrośnie poczucie odpowiedzialności?

Nie chce jednak podpisać się pod tymi słowami imieniem i nazwiskiem, gdyż ktoś z rodziny pracuje w... służbie zdrowia.

str. 8-9



Fot. Gabor Lörinczy

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o krzyżu życia ● Maria Tocka o trzech braciach, którzy wstąpili do zakonu ● Alicja Niedźwiecka o fałszywej solidarności (3).

Ponadto: kłusownictwo spod lodu, woskowe jajka z Zambrowa, bezpieczne miasto.

PRZEDSTAWICIELE KOREAŃSKIEGO KONCERNU DAEWOO, którzy niedawno kupili fabrykę samochodów na Żeraniu w Warszawie, przeprowadzili rekonesans w łomżyńskim. Koreańscy chcą utworzyć w kraju sieć centrów sprzedaży samochodów i innych wyrobów koncernu. W Łomży szczególnie zainteresowali się wykorzystaniem niektórych obiektów łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”. Jeżeli wybór Daewoo padłby na Łomżę jako centrum regionalne, oznaczałoby to m.in. utworzenie przeszło 300 miejsc pracy przy obsłudze, sprzedaży, marketingu, serwisu firmy.

KONIEC MARCA TO KONIEC OKRESU OCHRONNEGO dla osób mających wyrok eksmisji z zamieszkałych mieszkań. Łomżyńscy komornicy mają 8 takich spraw, ale wszystkie zawiesili ze względu właśnie na okres ochronny, ale także powołując się na przepisy, nakazujące zapewnienie eksmitowanym pomieszczeń zastępczych.

OKOŁO 800 SPRAW O ODSZKODOWANIA ZA REPRESJE w okresie stalinowskim rozpatrzył w ubiegłym roku Sąd Wojewódzki w Łomży. W „kolejce” czeka ponad 130 wniosków, a nowe ciągle napływają. Najczęściej odszkodowania wypłacane ze Skarbu Państwa wynoszą od 100 do 200 milionów starych złotych.

W 10 GMINACH NIE MA W OGÓLE STOMATOLOGA. Dwukrotnie trudniejszy dostęp do stomatologa mają w województwie mieszkańcy wsi niż miast. Wskaźnik ilości dentystów na 10 tysięcy mieszkańców w miastach wynosi 3,2 na wsi — 1,6.

PONAD 370 NOWYCH FIRM POWSTAŁO w województwie w lutym. Były to niemal wyłącznie małe zakłady osób fizycznych i niespełna 30 spółek cywilnych. Wśród stanowiących przeszło 80 proc. z zarejestrowanych w systemie REGON podmiotów gospodarczych firm osób fizycznych, zdecydowana większość zajmuje się handlem.

PONAD POŁOWA RADNYCH w województwie jest rolnikami (471 z 864). Tylko czterech z nich znajduje się w samorządach miast, a 65 — miast i gmin. Większe grupy radnych tworzą też technicy różnych specjalności, nauczyciele i inżynierowie.

ZE 121 ŹRÓDEŁEK w województwie, w gminie Perlejewo znajduje się 48, a w gminie Radziłów 14. Po 9 źródeł mają Grajewo i Nowogród.

CO DZIESIĄTY PRACUJĄCY W ŁOMŻYŃSKIM ZATRUDNIONY JEST W ADMINISTRACJI. Sferę budżetową uzupełnia ponad 30 proc. ogółu pracujących, którzy mają etaty w edukacji i ochronie zdrowia.

SPRAWĘ SPRZED PRAWIE 50 LAT przedstawiła do rozpatrzenia Sądowi Rejonowemu w Łomży Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Wniosek dotyczy akcji milicji w Sierzputach Starych w 1947 roku, w czasie której zginął jeden z członków Narodowych Sił Zbrojnych w tym rejonie. Głównymi oskarżonymi są byli milicjanci ze Szczepankowa.

CZWARTĄ ROCZNICĘ ŚWIĘTOWAŁA DIECEZJA ELCKA. W wyniku zmian terytorialnej struktury Kościoła katolickiego w Polsce cztery lata temu diecezja łomżyńska utraciła tereny leżące w województwie suwalskim, a z województwa łomżyńskiego w diecezji elckiej znalazły się parafie w Rydzewie i Rajgrodzie.

48 NIEDOSZŁYCH TOPIELCÓW uratowali w ubiegłym roku ratownicy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w województwie. Najwięcej okazji do interwencji mieli na Jeziorze Rajgrodzkim (20). W jeziorach, rzekach, stawach i gliniankach życie straciło w ubiegłym roku 16 osób. WOPR skupia w łomżyńskim 268 członków w 11 terenowych drużynach i oprócz służby na kąpieliskach zajmuje się również prowadzeniem kursów ratowników i motorowodnych oraz przeprowadzaniem egzaminów na kartę pływacką.

ŁOMŻYŃSKIE OTRZYMAŁO Z KRAJOWEGO URZĘDU PRACY 10,4 MILIONA ZŁOTYCH. Na organizację robót publicznych, prac interwencyjnych, aktywizację absolwentów, pożyczki dla bezrobotnych rozpoczynających własną działalność i inne formy rejon Łomży otrzymał 4242 tys. zł, Grajewo — 2097 tys., Kolna — 1724 tys., Zambrowa — 960 tys. i Wysockiego Mazowieckiego — 777 tys. Szczegółowego podziału na poszczególne zadania dokonają rejonowe urzędy pracy wspólnie z odpowiednimi radami zatrudnienia.

PODSUMOWANIU ROCZNYCH EFEKTÓW PROGRAMU modernizacji produkcji i przetwórstwa mleka w województwie poświęcone będzie spotkanie 28 marca w Urzędzie Wojewódzkim (godz. 10.00). Udział wezmą m.in. specjaliści z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Obradom towarzyszyć będzie wystawa, przygotowana przez spółdzielnie mleczarskie województwa i firmy związane z branżą. Przewidywana jest degustacja przetworów mlecznych.

OTWARCIE PORADNI PRZECIW BÓLOWEJ w budynkach nowego szpitala wojewódzkiego i konferencja poświęcona „Leczeniu w terminalnej fazie choroby nowotworowej” odbędzie się w Łomży w piątek, 29 marca (godz. 9.30) z

udziałem łomżyńskich lekarzy oraz specjalistów z Centrum Onkologii w Warszawie.

LIST DO MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ Jerzego Wiatra skierował wojewoda Mieczysław Bagiński. Prosi w nim o wyjaśnienie statusu działającej w Łomży części Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości w Warszawie. Wojewoda podkreśla, że tego typu placówka jest Ziemi Łomżyńskiej potrzebna i wyraża nadzieję, że kształcenie w Łomży odbywa się zgodnie z prawem.

PONAD 50 KILOMETRÓW ULIC w Łomży (drogi miejskie) ma nawierzchnię gruntową.

SPOTKANIE ŁOMŻYŃSKIEGO ODDZIAŁU Ruchu Odbudowy Polski, poświęcone programowi ekonomicznemu ugrupowania, odbędzie się w piątek, 29 marca, w siedzibie Cechu Rzemiosł Różnych (Łomża, ul. Giełczyńska, godz. 18.15).

FUNDACJA CITON W ŁOMŻY POSTANOWIŁA POMÓC niepełnosprawnym w rozliczeniach podatkowych. Od 11 do 30 kwietnia w siedzibie Fundacji w godz. 15.00–16.00 dyżurować będzie doradca, który pomoże w wypełnianiu PIT-ów. Porady można zasięgnąć także telefonicznie: 16-40-12.

NA SPOTKANIE Z MUZYKĄ POPULARNĄ m.in. Straussa, Lannera, Schuberta i Brahmsa zaprasza Łomżyńska Orkiestra Kameralna, którą tym razem poprowadzi gościnnie szwedzki dyrygent Torsten Ostergren. Koncert odbędzie się w czwartek, 28 marca (godz. 18.00) w klubie „Bonar” w Łomży.

WOTUM NIEUFNOŚCI wobec lekarza wojewódzkiego dr. Mariana Siwika uchwalili delegaci Okręgowej Izby Lekarskiej województwa łomżyńskiego.

PIERWSZY ZWIASTUN WIOSNY: 4 czaple siwe pojawiły się nad rzeką Gać w okolicach wsi Milewo w czwartek 21 marca.

ŚWIĄTECZNI PISANKI

Święta Magdalena, spiesząc na niedzielę wielkanocną do Chrystusa, po drodze kupiła na posiłek dla apostołów szczęśliwą, gdy spotkała twychwstałego Jezusa. Wtedy też postrzegła, że z tej nawiązującej nawet jaja, które niosła, zmienił kolor. Wszystkie stały czerwone. Do dziś, na pamiątkę tego zdarzenia, na Wielkanoc maluje się jajka.

Różne są legendy o kolorach pisanek. Malowanie pełnia ważną rolę w obchodach Świąt Wielkanocnych. O ich rzekomej roli świadczy nie tylko święcenie w Wielką Sobotę, przede wszystkim to, że do jajka jest pierwszą potrawą zwaną podczas świąt.

Według wierzeń ludowych jajo jest symbolem życia, tajemniczej siły istnienia i odradzania się życia w przyrodzie. W dawnych pisanki były związane z kultem zmarłych; zanoszono je na groby. Z upływem czasu stała się ta kultowo-magiczna tradycja.

Do dziś kolorowe jajka są cennymi podarunkami. Wiele osób wręcza je malowane dla dzieci, chłopcom, którzy oblewają wodą w lany poniedziałek, a dziewczynki obdarowywują się nimi. Często goście świąt otrzymują je w prezencie, wręczając gospodarzom. Te drobne są wyrazem tkwiącej w jajku tajemniczych sił, a przede wszystkim dobrych życzeń i decyzyjnych uczuć.

GABOR WYRÓŻNIONY

Miło nam poinformować, że nasz redakcyjny kolega, Gabor Lőrincz, otrzymał wyróżnienie w prestiżowym konkursie „Polska fotografia” 1996 za zdjęcie publikowane swego czasu na okładce „Kontakty”. Na konkurs wpłynęło 2021 fotografii 268 autorów. Gabor Lőrincz, fotoreporter „Echa Krakowa”, to jedyny przedstawiciel prasy polskiej (pozostałe nagrody przypadły fotoreporterom czterech tygodników: „Rzeczypospolitej”, „Gazety Wyborczej”, „Życia Warszawy” i „Pracy” (work Photographes)), których prace zostały uhonorowane przez jury.



Rys. Zdzisław Romanowski



KONTAKTY

GENERALNA PRÓBA MATURALNA

Wszyscy uczniowie klas maturalnych szkół średnich w województwie pisali w ubiegłym tygodniu próbną maturę z języka polskiego i wybranego przedmiotu. Po raz pierwszy egzamin dojrzałości przeprowadzony został według nowych zasad, wprowadzanych przez łomżyńskich pedagogów w całym regionie północno-wschodnim. Program „nowej matury” zakłada m.in. zobiektywizowanie systemu oceniania uczniów. Po raz pierwszy takie same zadania otrzymali maturzyści ze wszystkich typów szkół i klas. Próbną maturą była jednocześnie sprawdzianem jak nowe zasady egzaminu przyswoili sobie nauczyciele i dyrektorzy zespół.

NIE MA WŚCIEKŁYCH KRÓW

W związku z informacjami o niezwykle groźnej chorobie mózgu była w Wielkiej Brytanii, która zagraża także ludziom, służby weterynaryjne województwa uspokajają, że w łomżyńskim nie stwierdzono przypadków tzw. choroby wściekłych krów. Nie ma także obaw o zainfekowanie poprzez zjadanie wołowiny, ponieważ od 11 lat nie jest ona importowana z Wielkiej Brytanii.

ŚMIERĆ W KOMENDZIE POLICJI

Samobójstwo w budynku Komendy Rejonowej Policji w Łomży popełnił niespełna 15-letni Tomasz N. z Łomży. Chłopiec był uciekinierem z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Warszawie. Zatrzymany został w Łomży na ulicy. Doprowadzony do Komendy pozostał na krótko, jak twierdzą policjanci, sam w pokoju obok dyżurki. W tym czasie wydrapał sobie na ramieniu znak w kształcie gwiazdy i sporządził pętlę ze ściągacza od kurtki i sznurowadeł. Wezwani natychmiast lekarze pogotowia nie byli w stanie już nic poradzić. Wstępne oględziny wykluczyły użycie wobec chłopca przemocy. Sprawę bada łomżyńska prokuratura.

SKARGI NA GMINĘ

550 skarg obywateli na decyzje władz gminy rozpatrzyć w ubiegłym roku Samorządowe Kolegium Odwoławcze. Najczęściej zaskarżane były rozstrzygnięcia związane z dodatkami mieszkaniowymi oraz opłatami i podatkami lokalnymi. Sporo również było problemów z zagospodarowaniem przestrzennym, pomocą społeczną i handlem alkoholem. W ponad połowie zbadanych spraw Kolegium uznało racje gmin, ale niemal tyle samo było przypadków uchylenia decyzji władz samorządowych, stwierdzenia ich nieważności lub odesłania do ponownego rozpatrzenia. Tylko w jednej, na 73 decyzje Kolegium zaskarżone do NSA, sąd przyznał rację skarżącemu.

O MEMORIAŁ ANTONIEGO KOŁOMYJSKIEGO

Okręgowy Związek Tenisa Stołowego w Łomży organizuje I Otwarty Turniej Tenisa Stołowego o Memoriał Antoniego Kołomyjskiego. Zawody, rozegrane zostaną w niedzielę, 31 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży. Początek godz. 10.00. Zapisy: godz. 9.00-10.00.

WOSKOWANE JAJKA

— Chyba przerosłam mistrza — mówi o sobie Maria Barańska z Zambrowa i otwiera pudełko z kolorowymi wydmuszkami.

Jest absolwentką Politechniki Łódzkiej, inżynierem włókiennikiem. Do Zambrowa trafiła dwadzieścia lat temu jako stypendystka. Najpierw uczyła w Technikum Włókienniczym, teraz pracuje w Technikum Odzieżowym i Zasadniczej Szkole Odzieżowej.

Jak się maluje techniką batiku, czyli woskiem, pokazała jej nie żyjąca już sąsiadka Wacława Galińska, która tajniki przejęła po swojej mamie Litwinie. Potem już każdego roku przed Wielkanocą Maria Barańska rozgrzewała wosk i nakładała nim barwnik na wydmuszki. Przez lata udoskonalała technikę. Zorientowała się, że pszczeli wosk jest zbyt ciężki, zaczęła go mieszać ze stearyną. Taka mieszanka łatwiej się rozprowadza po jajku. Barańska nie rysuje wzorów, bo zostałaby ślad po ołówku. Jak zaczyna malować, cały wzór musi mieć w pamięci. Starannie wykonuje listeczki, krataczki, fantazyjne zawijasy, kwiaty. Jeśli we wzorze występują trzy kolory, jajko musi być barwione trzy razy. Po nałożeniu całego wzoru wosk na wydmuszce nadtapia, po czym zbiera go delikatnie i rozprowadza go po całej powierzchni. W ten sposób wydmuszka nie tylko nabiera pięknego połysku, ale jest także zakonserwowana.

Dziesięć lat temu córka Anna (dziś studentka) przyniosła ze szkoły wiadomość, że Miejski Dom Kultury w Zambrowie organizuje konkurs na najładniejszą pisanekę. Namówiła mamę, by wystawiła swoje kolorowe jajka. Wtedy Maria Barańska zajęła drugie miejsce. W następnych latach jej pisanki w konkursach tego typu zdobywały pierwsze nagrody. W ostatnim Przeglądzie Sztuki Ludowej Łomżyńskiego również zdobyła nagrodę.

— Najbardziej mnie cieszy uznanie prof. Ireny Stasiewicz-Jasiukowej z Warszawy, która odnalazła mnie w Zambrowie i zachwyciła się moimi pisankami — mówi Maria Barańska.

W zbiorach pani profesor, obok 600 pisanek z różnych regionów Polski i świata, są także jej woskowane wydmuszki.

ARSENAŁ NA KRĘ

Dwa tysiące żołnierzy z saperkiej jednostki w Kazuniu wyposażonych m.in. w 100 ton materiałów wybuchowych, 400 pojazdów oraz 150 łodzi oczekuje na znak, aby przystąpić do rozbijania zatopionych łodzi, które wkrótce mogą pojawić się na rzekach województwa białostockiego i łomżyńskiego. Szczególnie trudna sytuacja może wystąpić na rzekach o niezbyt bystrym nurcie (Biebrza).

Dobre placki przekładane
I kiełbasy nadziewane
Daj mi Chryste, zażyć tego
Daj doczekać święconego

Tak śpiewała czeladź w Palmową Niedzielę, wracając z kościoła z poświęconymi palmami.

Gałazek na kolorowe palmy od wieków dostarcza wierzba: symbol budzącego się życia i płodności. Do dziś przetrwała wiara, że połknięcie „bazi” chroni przed bólem gardła, daje zdrowie i siłę do następnej Wielkanocy.

Z wierzbą łączy się wiele legend i wierzeń. Kobiety pragnące dziecka stroiły wierzbę w kwiaty, zawieszały na niej wota i błagały o spełnienie pragnienia. Zwyczaj ten przetrwał aż do końca ubiegłego wieku i wywodzi się ze starej legendy.

Otóż bardzo dawno temu w pobliżu rzeki mieszkała kobieta, która miała na imię Blinda. Blinda co roku rodziła dziecko. Matka Ziemia uważała, że miano najpłodniejszej tylko jej przysługuje. Przeszkadzała jej rywalka i postanowiła się jej pozbyć. Gdy pewnego ranka Blinda szła brzegiem rzeki, ugrzęzła w podmokłym gruncie. Wtedy Ziemia mocno ścisnęła jej nogi. Blinda nie mogła uwolnić się z silnego uścisku, pozostała w ziemi, wrosła w nią i przemieniła się w wierzbę. W języku litewskim słowo „blinde” oznacza właśnie wierzbę. Od tamtej pory wierzba, według wierzeń ludowych, pomaga w szczęśliwych porodach. Palma swoimi rozwiniętymi baziami zapowiada nadejście wiosny i budzącego się życia. We właściwości życiodajnej poświęconej palmy wierzą od wieków. Z tą wiarą łączy się zwyczaj uderzania domowników poświęconą palmką. Wypowiadało się wówczas następujące słowa:

Palma bije, nie zabije
za tydzień Wielki Tydzień
za sześć nocy Wielkanoc
od roku do roku
palma bije po boku.
(Czytaj też: „Wielki Tydzień”, str. 4)

ZAPROSILI NAS...

• Komenda Główna Straży Granicznej — na konferencję prasową komendanta głównego.

• Łomżyńska Izba Przemysłowo-Handlowa — na spotkanie z udziałem władz miasta i członków Komisji do spraw Opracowania Programu Rozwoju Łomży.

• Restauracja „Pod Łosiem” w Łomży — na degustację wina i szampana z winiarni Bacchus i Pierre Laforest.

• Firma VIPROFIX — na wystawę Poligrafia '96 do Poznania.

• Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Łomży — na halowy turniej piłki nożnej i siatkowej do Wysokiego Mazowieckiego.

• Organizatorzy — na zebranie inicjujące ruch społeczno-polityczny umiarkowanych Naród — Porządek — Spójność w Łomży.

• Międzynarodowe Tragi Poznańskie — na Międzynarodowe Targi Elektroniki, Telekomunikacji i Techniki Komputerowej INFOSYSTEM, Międzynarodowe Targi Maszyn, Materiałów i Usług Poligraficznych POLIGRAFIA oraz Targi Wydawnictw i Nowych Mediów MULTIMEDIA.

• Wojewódzki Szpital Zespólny i Wojewódzka Przychodnia Onkologiczna w Łomży oraz firma Glaxo Wellcama — na konferencję szkoleniową „Leczenie w terminalnej fazie choroby nowotworowej”.

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, Biebrzański Park Narodowy i Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi — do udziału w Wojewódzkiej Olimpiadzie z zakresu Wiedzy i Praktyki Ekologicznej.

• 59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom” i Drużyna „Nieprzetartego Szlaku z Domu Pomocy Społecznej w Łomży” — na uroczyste powitanie wiosny.

• 59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom” w Łomży — na uroczyste ognisko poświęcone dwunastej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki.

• Łomżyńska Orkiestra Kameralna — na „Koncert muzyki popularnej”.

Dziękujemy.

Palmowa



Wielki Tydzień. Najważniejsze jego dni, to Niedziela Palmowa zwana Kwietną, ponieważ najczęściej przypada w kwietniu oraz Wielka Środa, Czwartek, Piątek i Sobota. Z dniami tymi związane są różne zwyczaje, w większości już zapomniane.

W Niedzielę Palmową tradycyjnie święcone są palmy na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa na osiołku do Jerozolimy, której ludność, jak czytamy w Ewangelii św. Jana, „nabrała gałązek palmowych i wyszła na jego spotkanie”. Zwyczaj ten, zapoczątkowany na Zachodzie, do Polski dotarł w średniowieczu. Gałązki palmowe zostały zastąpione wierzbowymi lub malinowymi, które już we wstępną środę, czyli Popielec, wycinano i wstawiano do dzbanków z wodą, aby się rozwinęły i rozkwitły.

Poświęcone palmy (niegdyś było kilka gałązek przewiązanych wstążeczką) przechowywano za świętymi obrazami lub w rogu izby. Z nadejściem zimy albo dopiero przed następną Wielkanocą palono je, bo poświęconych rzeczy nie wolno wyrzucać na śmietnik.

Przez całe stulecia przypisywano poświęconym palmom właściwości magiczne, a w rozkwitających gałązkach upatrywano symbolu płodności, siły i młodości. Uderzano się więc wzajemnie nimi, składając sobie życzenia zdrowia, pomyślności i bogactwa, twierdząc, że zapobiegają bólowi głowy, chorobom dróg oddechowych i płuc. Używano ich do zamawiania burz, okadzania rodzącej i chorego bydła; wierzono, że chronią przed po-

Wielki Tydzień

żarem, piorunem i innymi niebezpieczeństwami. Kiedy po raz pierwszy wypędzono bydło na pastwiska, uderzano je palmą, by nie chorowało w porze letniej. W tych wszystkich zwyczajach pobrzmiewa echo dawnych, przedchrześcijańskich przesądów. Natomiast z kościelnej obrzędowości wywodzi się, zaniechany około XVIII w., zwyczaj obwożenia na wózku drewnianej figurki Jezusa siedzącego na osiołku.

W Wielki Czwartek niektórzy dostojnicy kościoła, a za ich przykładem magnaci oraz królowie, na znak pokory, myli nogi 12 starcom, wybranym spośród ubogich. Zwyczaj ten nawiązuje do Ostatniej Wieczery, kiedy to Jezus, jak czytamy w Ewangelii św. Jana, „wstał od wieczerzy, złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło przepasał się. Potem nalał wody do miski i począł umywać nogi uczniom, wycierając prześcieradłem, którym był przepasany”. Do Polski został przeniesiony w średniowieczu i początkowo bardzo przestrzegany. Jan Długosz pisze, że Władysław Jagiełło corocznie mył nogi 12 ubogim i każdemu z nich dawał po 12 groszy oraz sukno i płótno na przyodziewek.

Z upływem czasu świeccy panowie zaniechali tego zwyczaju. Najdłużej utrzymał się na dworze królewskim, bo aż do panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. On też był świadkiem niecodziennego wydarzenia. „Raz się trafiło — pisze Łukasz Gołę-

biowski — że każdy z 12 starców miał 100 lat z okładem, a jeden 125, tak że wszyscy 1300 lat liczili. Każdy starzec otrzymał zupełny ubiór, łyżkę, nóż i grabki srebrne, tudzież serwetę, w której dukat był zawiązany”.

W Wielki Piątek milkiły dzwony kościelne, by odezwać się ponownie dopiero podczas rezurekcji, czyli uroczystego nabożeństwa, odprowadzanego w Wielką Sobotę wieczorem lub w Niedzielę Wielkanocną rano. Zastępowały je klekoty, drewniane instrumenty, wydające głuchy stukot.

Kiedy rozległ się ich stuk, chłopcy wyciągnęli swoje klekotki, zwane też kołatkami lub grzechotkami. Było to, pisze Jędrzej Kitowicz „narzędzie małe, drewniane, w którym cienka deseczka obracając się na walcu także drewnianym, pokarbowanym, przykry i donośny hałas robiła”. Nic dziwnego, że klekotki nigdy nie cieszyły się sympatią dorosłych. Mimo to przetrwały w wielu rejonach kraju aż do dzisiaj, ale wyglądały nieco inaczej i były mniej hałaśliwe.

W Wielką Sobotę ksiądz święcił wodę i ogień. Kobiety napełniały święconą wodą buteleczki i zanosili do domów, aby mieć pod ręką w razie choroby, mężczyźni zaś zbierali resztki nie dopalonego drewna, które wkładali za domowe święte obrazy, aby chroniły przed pożarem. Również w tym dniu ksiądz święcił posiłek przygotowany na Wielkanoc. W miastach czynili to w kościele, na wsiach

jeżdżali do dworów i większych domostw, przed którymi zbierała się ludność ze swoją święconką. Woda bowiem i ogień od pradawnych czasów odgrywały niepoślednią rolę w magii wróżbiarstwie.

Wielka Sobota, to czas malowania jajek, które barwi się gotując w oreganie, burakach lub cebuli. Piecze się też ciasta wielkanocne. Stare gospodnie przeznaczają na to zajęcia godzinne; kiedy domownicy idą spać, nie zwracają głowy mamie czy babci, wypieki najlepiej się udają. Są to białe wielkanocne drożdżowe z kruszonką, przeznaczone specjalnie na święconkę. Obecnie piecze się chlebki tylko w tych domach, gdzie pozostawia się piec chlebowe.

Wielki Tydzień, a tym samym wielki post kończyła, podobnie jak dzisiaj rezurekcja, powszechna tylko w krajach słowiańskich, a w Polsce znana już w XII w.

Podczas rezurekcji odbywają się modły przy grobie Jezusa oraz trzykrotna procesja wokół kościoła, w której ksiądz niesie monstrancję pod baldachimem, a kościelni zmarli chwstałego Jezusa i krzyż opasany czerwoną stułą. Kiedy ksiądz w czasie mszy zaśpiewał po raz pierwszy „Alleluja”, co dosłownie znaczy „Chwała Jahwe”, wszyscy obecni uściśnięli ręki, skłonieniem głowy i cichym głosem życzyli sobie wesołego Alleluja.

W Wielką Niedzielę, po rezurekcji cała rodzina zasiadała zgodnie do stołu. Na małych talerzykach gospodyni dzieliła święconkę, wszyscy składali sobie życzenia i zaczynało się tradycyjne śniadanie.

W wielu domach, niestety nie we wszystkich, nie pije się w tym dniu alkoholu. Kiedyś obowiązywała żelazna zasada abstynencji. Teraz, szczególnie wśród młodzi, chętnie pod wieczór zaglądają do kieliszka.

Następnego dnia jest śmigus-dyngus. Nie taki jak dawniej bywało, kiedy pół chałupy pływało w wodzie, bo kobiety w obawie przed potężnym laniem chowały się w zabach. Ale i teraz do dobrego tonu należy tak zlać dzień czynę wodą prosto z wiadra, by suchej nitki na niej nie stało. Płeć piękna nie chce być gorsza i zza płota czy w kła rewanżuje się swoim kolegom. Mało kto ma suche poki czy sukienkę. Po tych zabawach czas na odwiedzinach sąsiadów, rodziny i najbliższych. I czas na wspomnienie żarty i piosenki. Śpiewanie we wsiach kultywowane przez ośrodki kultury, do których należą przedstawiciele najmłodszego i najstarszego pokolenia. Im można dziękować dawne wielkanocne, ocalone po dzień dzisiejszy, zwyczaje. Organizują bowiem przedstawienia, ukazujące z całą dokładnością dawne obrzędy, tak chętnie przetrzymywane przez całą społeczność wsi.

ROMAN ŚWIERŻEWSKI

Uciekasz goniąc góry chmur po niebie
tępo podeszwa spoglądasz wstecz
stajesz zdumiona, że on koło Ciebie
Choć nie chcesz i wołasz idź precz.

Z bólu wykrzywasz spalone swe usta
soli w nich czujesz potworny smak
twarz Twoja biała jak biała chusta
i ten w Twych oczach nadziei wrak.

Padasz z rozpacz bo wszystko stracone
serce Twe krwawi, choć życia w nim brak
lecz oczy patrzą dalej w tę stronę,
że może ujrzą nadziei swej znak.

Wstajesz z grobów, bo gdzieś tam w oddali
ktoś wzywa pomocy, wyciąga swą dłoń
Twe chore serce tak mocno wali
czyżby te usta, ta droga Ci skroń.

Jedziesz na chwiejnych, zmarzniętych nogach
z oczu ocierasz poranny szron
pytasz się Boga, która to droga
echo Ci mówi, idź tam co On!

Godlewski Marcin

zm. Tybory-Kamionka, pocz. 18-20

HURTOWNIE ARTYKUŁÓW ELEKTRYCZNYCH BTS i ELCARO

informujemy instalatorów robót elektrycznych,
że sprzedajemy skrzynki plastikowe licznikowe ocieplane
dopuszczone do eksploatacji
przez Rejon Energetyczny w Łomży w dniu 22.03.1996 r.

Zapraszamy do:
BTS Łomża ul. Wojska Polskiego 53, tel. 160-180
czynne 8.00-16.00
soboty 8.00-13.00

ELCARO Łomża ul. Piłsudskiego 8, tel. 183-830; 183-240
czynna 7.00-17.00
soboty 8.00-14.00

Fak. 174



CHŁODEX CHŁODNICTWO KLIMATYZACJA
I WENTYLACJA

Łomża, Al. J. Piłsudskiego 52 tel./fax 18-30-43

OFERUJEMY

Sprzedaż, montaż i serwis freonowych urządzeń chłodniczych:

- komór chłodniczych,
- schładzarek do mleka,
- sklepowych urządzeń chłodniczych,
- klimatyzację samochodową,
- klimatyzację i wentylację pomieszczeń i lokali,
- części zamienne, freony ekologiczne,
- kurtyny do komór i witryn.

Sprzedajemy w cenach producenta.

Fak. 173



KONTAKTY

RADOŚCI LEOKADII. Gdy miała 21 lat została wywieziona na przymusowe roboty do Niemca. Nie było tam źle (pracowała w kuchni), ale tęsknota za rodzeństwem, rodzicami ją zabijała. Czy wojna się skończy? Czy zostanie tam na zawsze? Modliła się o powrót. I oto wiosną 1945 roku wróciła do domu. „Szczęście mnie wypełniało”, powiada.



Gdy zaczynali wspólne życie nie mieli nic. Nawet budy dla psa. Wszystko zniszczyła wojna. Została tylko ojcowizna, goła ziemia.

Leokadia i Piotr Gawrysiowie z Łomży niedawno obchodzili 50 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Ona z Rutek, on ze Srebrzowa (sąsiednia wieś w gminie Wizna); pobrali się 16 lutego 1946 roku. Panna Leokadia szła do ślubu w pożyczonej sukience. Przyjęcie było skromne, ale muzykanci grali sprowadzeni z samej Łomży. Pięknie grali. Pierwsze mieszkanie? Betonowy bunker na polu.

Razem!

Drugą największą radość przeżyła, gdy urodził się pierwszy syn, Antoś (jest zawodowym wojskowym, pracuje w marynarce wojennej). Mąż pojechał po babkę, ledwie wpadła do izby już przyszedł na świat. Duży, zdrowy. Potem urodziła jeszcze 6 dzieci (4 synów i 3 córki).

Trzecia radość wielka nastąpiła, kiedy urodziła się córka Bożenka w 1958 roku (szósta z kolei): urodziła się w nowym, drewnianym domu. Bo od tego momentu już się nie tułali, nie mieszkali w chlewkach.

RADOŚCI PIOTRA. Był rok 1945, styczeń. „Na polu dopadł nas z kolegą ruski. Strzelał. Popadałim, kule gwizdały koło uszu. Co tobie? Nic. A co tobie? Nic. Ocaleliśmy. Byłem szczęśliwy”, opowiada. Drugi raz życie uratował, gdy szedł z pociągu w Królach. Ruski żołnierz postawił go pod ścianę, już nie miał szans. Papiery w języku niemieckim (wracał z robót). Prosił go, tłumaczył. Wyprosił tyle, że żołnierz poszedł do lejtnanta pytać, co robić? Kobieta wodę brała: „Uciekaj”, powiedziała. Uciekł wężymkiem prosto do lasu. Strzelali za nim z dwóch automatów. „Ach, jak życie potem smakuje!”, śmieje się pan Piotr.

Trzecia radość to był ślub z panną Łodzią. „Żona się udała i dzieci, i wnuki”, mówi.

SMUTKI. Stasiu miał 9 lat, gdy zamiast zanieść ojcu jedzenie na pole, podszedł do młocarni, stracił trzy palce. Dziś pisze tą ręką, prowadzi samochód, został na gospodarce.

Janek miał 7 lat, gdy budowali drewniany dom. Wszedł na górę. Deski były luźno poukładane, między nimi dziury, spadł. Leżał jak nieżywy. Kiedy wrócił do przytomności, okazało się, że nie słyszy, nie mówi. Jest teraz z nimi w Łomży.

W wielkim zmartwieniu Leokadia urodziła najmłodszą Bogusię. Miała już 44 lata. Czy zdoła ją wychować? „Teraz chowam jej dzieci. Ma ich troje”, śmieje się.

Piotr właściwie miał tylko jedno zmartwienie: jak uciec UB, gdy go zamknęli. „No i uciekłem podczas spaceru”, mówi.

Wielki smutek nie ominął także ich dzieci: dziewiętnastoletni syn Antoniego, ich wnuk, zginął w wypadku.

ZOSTAWILI GOSPODARSTWO synowi, przenieśli się do Łomży. Teraz mieszkają we własnym mieszkaniu w bloku. Dzieci się usamodzielniały, ale wszyscy są do siebie bardzo przywiązani. Kilka albumów zdjęć (chrzciny, śluby, imieniny); zawsze są razem.

ZŁOTE GODY Piotr obchodził w wojskowym mundurze z Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Leokadia ubrana była w zielonkawą garsonkę z białą bluzeczką. Zjechały się dzieci, z żonami, mężami, było 23 wnuków.

„Najważniejsze? Wspólnie pracować, wspólnie wszystko uzgadniać. Po prostu być razem”, mówią zgodnie. (an)

Przyszedł list: mam dość oglądania krzywych i garbanych dzieci, które na dodatek są szczerbate; czas powiedzieć „stop” rozleniwionej służbie zdrowia; prywatna apteka jest kilka miesięcy nieczynna, a ośrodek zdrowia niedługo też zostanie sprywatyzowany przez miejscowego lekarza.

Słowem: Zbójna, to chora gmina.

Szczerbata lista marzeń

Zbójną i okolicą opiekuje się dr Wanda Kurowska-Kowalewska, jeden z nielicznych specjalistów II stopnia medycyny ogólnej, a także rzadkiej specjalności: homeopatii. W Gminnym Ośrodku Zdrowia pracuje ponadto lekarz stomatolog Teresa Chamryk oraz cztery pielęgniarki. Wnętrze Ośrodka odremontowane i przestronne. Przedmiotem dumy jest nowoczesny aparat EKG, który obsługuje wszystkie pracujące w ośrodku pielęgniarki. Jest defibrylator, aparaty do mierzenia ciśnienia. Jedynie w gabinecie stomatologicznym straszy przedpotopowa „bormaszyna”. Przydałby się nowoczesny unit dentystyczny, dzięki któremu wizyta jest mniej bolesna i stresująca. Niestety, w budżecie wojewódzkim nie ma pieniędzy. Zresztą, jak można myśleć o nowym sprzęcie, jeśli dr Chamryk musi dziadować nawet na wypełnianie czy końcówki do borowania. Wszystkie wpłaty (w wysokości 1-2 nowych złotych) są księgowane.

— Znam dobrze środowisko i wiem, kogo mogę poprosić o dobrowolną wpłatę. Nie uzależniam jednak leczenia od finansów. Nigdy nie biorę opłat od dzieci szkolnych — mówi Teresa Chamryk.

Teresa Chamryk miała w swoim gabinecie tylko jedną lampę światłoutwardzającą, która jest potrzebna do lakowania zębów dzieci i zakładania nowoczesnych plomb. Czas przeszedł jest usprawiedliwiony: od jesieni z lampy korzysta stomatolog w Kuziach, bo właśnie do tamtego ośrodka sprzęt został „przypisany”.

— Mimo tych utrudnień przeprowadziłam akcję lakowania. Dzieci przyprawdane są przez nauczycielki do Ośrodka.

Każde lakowanie jest odnotowane i poświadczane pieczęcią szkoły, tłumaczy dr Chamryk. — Tylko czasami pojawia się rodzic z dzieckiem, jeśli było nieobecne podczas lakowania, czy wyrósł nowy stały ząb.

Podobnie było z akcją fluoryzowania. Sposób rozprowadzania tabletek w szkołach był nawet kontrolowany przez NIK. Wszystko było w porządku.

Fakt, próchnica szaleje. Ale jest to zjawisko powszechne nie tylko w Zbójnej, ale i w Warszawie. Dr Chamryk dysponuje państwowymi najtańszymi materiałami do plomb: amalgamatem. Marzy jej się choć niewielka ilość materiałów światłoutwardzających, które przydałyby się do plombowania przednich zębów dzieci. Nie ma pieniędzy...

Dr Kowalewska uważa, że jej zespół wypełnia wszystkie zadania, ciężące na służbie zdrowia. Opieka nad dziećmi zaczyna się od noworodka. Kolejny kontakt, to szczepienia dzieci, przy których obowiązkowo przeprowadzane są badania lekarskie. Uczniowie przechodzą przez badania bilansowe, gdzie oprócz lekarza i pielęgniarki swoje uwagi dokładają rodzice i nauczyciele.

— Bardzo dobrze układa się współpraca ze szkołą w Zbójnej — mówi Anna Parzych, pielęgniarka szkolna. — Nauczyciele wiedzą, kiedy są badania okresowe, interesują się wynikami. W ocenie kuratorium wypadliśmy dobrze.

Po badaniach bilansowych wiadomo, które dzieci powinny otrzymać dodatkową opiekę lekarską. Najczęstszymi schorzeniami są wady postawy. Dzieci są kierowane do Wojewódzkiej Przychodni Ortopedycznej, bądź Wojewódzkiej Przychodni Rehabilitacyjnej. Tam, przez kilka tygodni ćwiczą pod okiem fachowców. Później same kontynuują ćwiczenia w domu. Jednocześnie nauczyciele wychowania fizycznego znają możliwości ćwiczyć z nimi. Niestety, Szkoła Podstawowa w Zbójnej nie ma sali gimnastycznej. Ćwiczą w sali Gminnego Ośrodka Kultury.

Poważnym problemem są choroby tarczycy. Dr Kowalewska uważa, że konieczny jest stały kontakt z rodzicami i uświadomienie im wagi zagrożeń.

— Dzieci przyzwyczajone są do stałej obecności pielęgniarki w szkole. Jest to widoczne, kiedy do szkoły przychodzi nowy uczeń i płacze przy szczepieniu. Dzieci ze Zbójnej nie mają już takich oporów. Przyzwyczajamy je, że zastrzyki są dla ich dobra — mówi pielęgniarka Renata Kurpiewska.

Oprócz opieki nad dziećmi pielęgniarki starają się pomóc najbardziej zniechęconym, schorowanym. Dwa razy w tygodniu pracownica jedzie do Łomży zawozić pobrane w Zbójnej krew i moczu do analizy. Dla starych ludzi jest to wielka dogodność: nie muszą jechać do Łomży i stać w kolejce. Wykupują również lekarstwa na recepty.

Największym kłopotem w Zbójnej jest brak apteki. Miejscowy aptekarz wykupił dom, w którym mieściła się apteka, od państwowego przedsiębiorstwa „Cefarm”. W lipcu ubiegłego roku aptekę zamknął, bowiem uznał, że nie otrzymał w terminie refundacji na leki. Na zamkniętej aptece wisi kartka „Nieczynne do 30 czerwca”. Aptekarz twierdzi, że ma do tego pełne prawo, apteka bowiem jest prywatna, a nie będzie robił prezentów służbie zdrowia i dokładał do leków.

Pacjenci ze Zbójnej muszą jechać do Nowogrodu lub do Łomży, by wykupić recepty.

— Nie ma mowy o prywatyzowaniu ośrodka zdrowia. Dwa lata temu na własny koszt remontowałam mieszkanie, zmieniałam wannę, za swoje pieniądze. Wiem, że wzbudziło to wiele komentarzy i uwag, jednak mam prawo do wyremontowania mieszkania — mówi dr Kowalewska.

Zbójnej przydałyby się pieniądze: na chodnik wzdłuż głównej drogi, na unit stomatologiczny, salę gimnastyczną, nowy budynek szkolny. Lista marzeń jest długa, ale nadal mało realna.

HANNA GRONOSTAJ



SPÓŹNIENI WĘDRÓWCY

Nie ma wątpliwości, że długa i ostra zima pokrzyżowała ptasi rozkład lotów. Ludowe porzekadło „Na Zwiastowanie witaj bocianie!” w tym roku się nie sprawdziło. Od kilku lat boćki wracały na przykład w okolice Łomży zwykle około 24-27 marca. Tej wiosny trudno przewidzieć kiedy znów się pojawią. Tymczasem na ich przywalonych śniegiem gniazdach wygrzewają się kawki! Oczywiście, bociany nie czekają w Afryce na wiosnę w ojczyźnie. Są ciągle w podróży i obserwują tereny swoich wędrówek. Z reguły wszystkie ptaki wysyłają zwiad. Kiedy nie wraca, można szykować się do drogi. Należy więc spodziewać się nagłego, intensywnego przylotu bocianów, kiedy odżyje zamrożona na skałę ziemia: samo zniknięcie śniegu nie stwarza przecież warunków do życia. Pierwsze bociany mogą mieć również opóźnione lęgi, ale natura zadba, by pisklęta zdążyły dorosnąć na czas, przed czekającą je wielką powrotną wyprawą w ciepłe kraje.

Z reguły ożywienie w ptasich podróży następuje w ostatniej dekadzie lutego. Pierwszymi zwiastunami wiosny są czajki, skowronki, czaple siwe, żurawie, mewy śmieszki, dzikie gęsi i kaczki (świstuny, rożeńce). Dla ostatnich nasze strony są tranzytem w podróż do Skandynawii i północnej Rosji. Możemy więc spodziewać się, że tej wiosny zatrzymają się u nas dłużej. Około trzech tygodni i później niż w normalnych warunkach rozległy się godowe śpiewy sikorek, ożywiły się wróble, a gawrony tokują i budują gniazda.

O srogiej zimie świadczyło też zachowanie łabędzi. Styczniowe liczenie tych ptaków w regionie Mazowsza wykazało, że na Narwi, na 55-kilometrowym odcinku od Łomży do Ostrołki, zimowało zaledwie dziesięć, kiedy zwykle było ich kilkadziesiąt! Jak zaobserwował Andrzej Górski, ornitolog z Muzeum Przyrody w Drozdowie, biorący udział w liczeniu łabędzi, tej zimy w ogóle zostało z nami mało ptaków wodno-błotnych. Brak dostępu do wody zmusił je do wędrówki w cieplejsze strony. Tymczasem lód na Narwi ma średnio 55 centymetrów grubości!

Sroga zima jest także naturalną selekcją w świecie natury. Nic dziwnego, że głód pokonuje wszelki strach i kuropatwy w mieście nie są niczym nadzwyczajnym. Ale jak się okazuje ptaki giną nie tylko z głodu. Kręcąc się przy ludzkich siedzibach niejednokrotnie wpadają w łapy wygłodniałych kotów i psów lub też umierają na skutek zatrucia, spowodowanego na przykład zjełczałym tłuszczem, którym karmią je ludzie. Czas pokaze, kto umiał pokonać zimę.

Ale choćby najostrzejsza musi ustąpić Królowej Wiośnie, kiedy zawołamy: „Witaj boćku!” (gab)

Podczas wędrówek ptaki mogą zgubić „obraczkę”, zakładaną przez ornitologów. Jest ona ważnym źródłem informacji nie tylko o trasie ptasich podróży, ale także zwyczajach i innych zjawiskach związanych z ptasią społecznością. Kto więc znajdzie „obraczkę” proszony jest o jej dostarczenie do Muzeum Przyrody w Drozdowie (tel. 17-84-81).

SPRZEDAM DZIECKO

— Tu nie ma gdzie wstawić łóżeczka — mówi Małgorzata i pokazuje niewielki pokój. Stoi wersalka (śpi w niej pięcioro dzieci). Pod drugą ścianą leżanka, na niej śpi ona i ich ojciec. Małgorzata ma 30 lat; blada, szczupła, wygląda jak skrzywdzona nastolatka.

W pokoju, w którym biega, śmieją się, krzyczą trzy dziewczynki i chłopiec w wieku przedszkolnym (jedno dziecko w szkole), nie ma żadnej zabawki. Są blade, sprawiają wrażenie głodnych.

Żyją z zasiłków. On szuka pracy, bez skutku. Czasami zarobi 100 tysięcy, czasami więcej, pracuje dorywczo.

Małgorzata jest w kolejnej ciąży.

Dziecko urodzi się wkrótce.

— Postanowiliśmy je oddać jakiejś bezdziejnej rodzinie. Ale przydałoby się trochę pieniędzy... — mówi.

Tegoroczna zima, typowa dla naszego klimatu, po kilku latach łagodnej obecności, przypominała na czym polega jej prawdziwa natura. Także w lesie.

Siarczysty mróz pozostawił po sobie ślad na wielu roślinach, szczególnie na jałowcu, który z reguły jest odporny na niską temperaturę. Brak śniegu na początku zimy spowodował przy tym również przemarzanie korzeni.

W najgorszej sytuacji znalazły się ptaki. Gruba warstwa lodu stała się najlepszym sprawdzianem umiejętności przetrwania. Objedzone do ostatniego owocu tarnina, głóg i jarzębina wymownie dowodzą, na czym polega zażarta walka o byt. W tej dramatycznej sytuacji na ratunek ptakom pospieszyli leśnicy. Na przykład Nadleśnictwo Łomża kupiło 300 kilogramów specjalnej karmy: mieszanki rzepaku, siemienia lnianego, słonecznika i pszenicy wtopionej w łój wołowy. Karma rozlewana była do specjalnych pojemników, które można zawiesić na gałęziach. Nie należały do wyjątko-

Na siódmkę mają 4 miliony starych złotych, czasami trochę więcej. Jest święto, gdy on coś zarobi.

Małgorzata wyrosła w zaduchu, urodziła się w pijackiej rodzinie, szybko musiała sama zadbać

Za dziecko chciałaby 30 milionów

o siebie. Jej życiorys jest pełen przemilczeń, ucieczek, buntów. Nie zostało nic z tego dzieciństwa, co chciałaby przenieść do swego życia.

— Ten przyjaciel? Jest dobry, nie pije — stwierdza. — Lubi dzieci. Ale szóstego nie damy rady wychować.

Po porodzie pójdzie do lekarza, poprosi go by „ją ubezpieczył” założył spiralę. Dotąd nie była, brała pigułki, ale widocznie pomyliła termin. A i ze spiralą tak na pewno nie wiadomo jak będzie. Przecież ko-

sztuje i lekarz kosztuje. Kto za darmo?

— Żyjemy z dnia na dzień, urodzę, chcę iść do pracy. Jaka Obojętnie, mogę sprzątać, mogę zieleń miejskiej.

Dziećmi zajęłaby się znajoma. Dawałaby jej milion.

Na piecu stoją puste garnki. Dzieci piją wodę ze szkl

W pokoju zimny piec. Jak się nie pali, ściana po

Ile chcieliby za to dziecko? Małgorzata mówi, że 30 milionów. To umowa. Potem więcej nie chciała, zapewnia.

Czy wie, że to karalne? Spuszcza głowę.

HANNA WRZ

Ktokolwiek chciałby pomóc rodzinie (choćby zabawki, ubrania dla dzieci), proszony jest o kontakt z redakcją „Kontaktów”.

LEŚNY BILANS ZIMOWY

wych także wyprawy głodnych kuropatw i bażantów na wiejskie podwórka.

Gałązki i pędy drzew liściastych, zwłaszcza młodych upraw, są szczególnie przysmakiem leśnych zwierząt. By zapobiec zniszczeniu roślin leśnicy i tej zimy nie usunęli „przecinki” drzewostanu. Okazało się, że pozostawione gałązki zniknęły bardzo szybko!

Nie wiadomo jeszcze, jak srogi mróz przeżyły leśne szkodniki. Najgroźniejsze (strzygonia choinówka, brudnica, barczatka) zimują w postaci kokonu, jaja lub larwy. Jedynie cetyńce jako chrząszcze kryją się w grubej korze lub ściółce. Jednak natura im także daje pewną ochronę. Cóż, zachowuje je choćby dla ptaków. W lesie wszystko ma swoje uzasadnienie i swoją rolę do spełnienia. Jesienne badania ilości i żywotności szkodników każą prognozować, że nawet mimo łagodnej zimy nie stanowiłyby

one specjalnego zagrożenia lasu. Stała się także utrapieniem dla przebiegających w lesie ludzi. Gruba warstwa śniegu niejednokrotnie uniemożliwiała wywózkę drewna. Zdarzyło się, że trzeba było odśnieżać leśne drogi.

Ziemia przemarznięta jest do bokości co najmniej metra. Leśnicy martwią się, że opóźni to wiosenne zalesienia. Nagłe ocieplenie też będzie niekorzystne dla lasu, bowiem nie otrzyma dostatecznej ilości wody, co zachwieje równowagą ekologiczną. Ale śnieżna zima, po raz pierwszy od wielu lat, umożliwiła w miarę dokładną inwentaryzację leśnej rzyny. Na przykład w obwodach wieckich Nadleśnictwa Łomża: około 350 jeleni, 250 saren, 110 ków, 80 lisów, po 30 cietrzewi i bażantów, 400 kuropatw. Ślady na śniegu pozostawiły wędrujące tędy 3 losie.

Miejmy nadzieję, że gdzieś po drodze, blisko nas, spotkały wiosnę. (gab)



BANK POLSKA KASA OPIEKI SA ODDZIAŁ W ŁOMŻY

oferujemy

Najtańszy kredyt na zakup samochodu

Roczny koszt kredytu

już od **13%**

- kredytujemy do **100%** wartości nowego i **70%** używanego samochodu
- okres kredytowania do 5 lat
- oprocentowanie stałe lub zmienne
- bez poręczycieli
- możliwa **zamiana** samochodu kredytowanego na samochód nowy lub używany w trakcie spłaty kredytu



Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Łomży

Al. Legionów 5, tel. 165-291
ul. Małachowskiego 1, tel. 184-735

Filia w Zambrowie

ul. Prymasa Wyszyńskiego 3a
tel. 71-68-21



KONTAKTY

W sierpniu 1995 roku Urząd Kontroli Skarbowej w Łomży powiadomił prokuratora: w dokumentach niektórych podatników z Łomży występują dosyć pokazywane kwoty darowizny, przekazanej na wsparcie Charytatywnego Dzieła Miłości ks. Ignacego Kłopotowskiego, prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej w Warszawie. Na liście Urzędu znalazło się jedenaście nazwisk. Wśród nich małżonków Barbary i Zbigniewa M. Jak się okazało tylko oni faktycznie przekazali pieniądze Zgromadzeniu, co potwierdziła jego ekonomka generalna. Wszyscy pozostali podatnicy, dziwnym zbiegiem okoliczności, byli klientami biura rachunkowego, które prowadził Zbigniew M. Łączna wartość fikcyjnych wpłat wynosiła 69,5 tysiąca złotych. Miały one cel oczywisty: obniżenie opodatkowania w składanych zeznaniach rocznych.

Ekonomka generalna Zgromadzenia, siostra Zofia poinformowała Urząd Kontroli Skarbowej w Łomży: „Po szczegółowym zbadaniu sprawy podatkowo wyjaśniam, że w latach 1993-1995 nie wpłynęły żadne kwoty wymienione w piśmie Urzędu na cele charytatywne na rzecz Zgromadzenia za wyjątkiem darowizny przekazanej przez p. Barbarę M. w roku 1994 (13 mln starych złotych) i w 1995 (10 mln starych złotych). Z całą stanowczością stwierdzam, że poza wyjątkiem wyżej podanym, z terenu województwa łomżyńskiego i miasta Łomży, Zgromadzenie nie otrzymało żadnych świadczeń pieniężnych od osób prywatnych, spółek bądź instytucji państwowych”.

Tymczasem posypały się protesty podatników. Pisali m.in.: darowizna była udokumentowana oryginalnym nazwiskiem ofiarodawcy i wotą oraz podpisem siostry Łucji i pieczęcią Zgromadzenia; kontrolujący nie sprawdzili wiarygodności informacji ze Zgromadzenia; brak uzasadnienia, że siostra zakonna nie była siostrą zakonną; nie ma pewności, że dowód darowizny został sfalszowany.

Zgromadzenie adaptowało zdewastowane budynki w Loreto na przyszłą siedzibę dla samotnych starszych ludzi. Z powodu trudności finansowych kierowało prośby o wsparcie do wielu instytucji. Służył temu jednolity druk z okrągłą pieczęcią Zgromadzenia i podpisem jego ekonomki generalnej, siostry Zofii. Kilka druków in blanco przeznaczała siostrze Łucji, by skierować je do ewentualnych darczyńców. I tylko ona została upoważniona do wpisywania nazwiska adresata. Druki z prośbą o pomoc trafiły też do Łomży. Na każdym widniało ręcznie wypisane nazwisko adresata, miejsce zamieszkania i data. Siostra Zofia stwierdziła stanowczo: „Nie jest to pismo moje ani siostry Łucji”.

Podziękowania za darowiznę miały jeden wzór. Widnieje na nich jedynie oryginalny podpis siostry Łucji i pieczęć Zgromadzenia. Resztę, nazwisko ofiarodawcy, kwotę i datę jej przekazania pisał ręcznie ktoś inny. Więc jak to się stało?

Okazało się, że siostra Łucja i Barbara M. nie tylko nie były siostrami, lecz nawet zaprzyjaźnio-

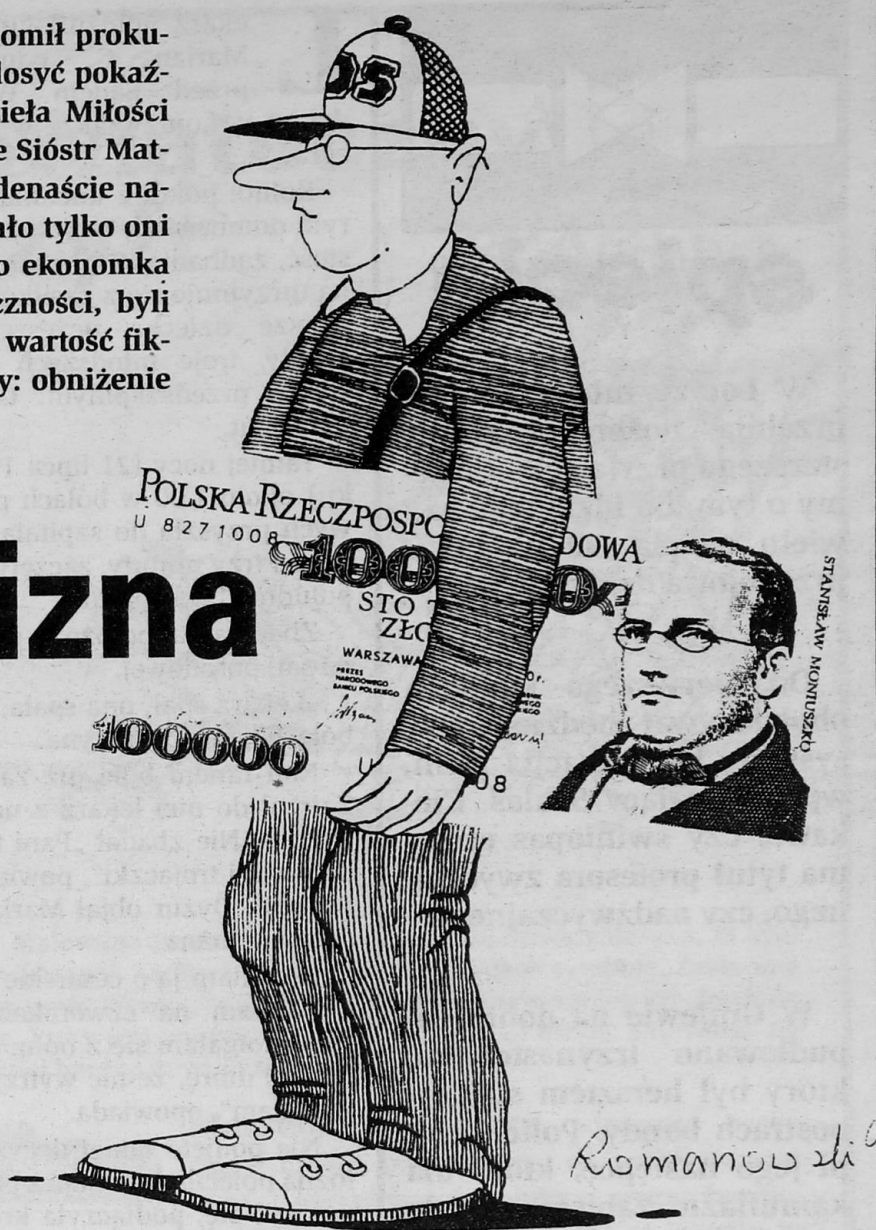
— Poznałyśmy się w 1977 roku, kiedy przebywałam w Wiźnie — wspomina siostra Łucja. — W

Darowizna

sierpniu 1993 została przeniesiona do Warszawy. Zgromadzenie szukało darczyńców na prowadzony przez siebie ośrodek dla osób starszych. Jesienią tego samego roku siostra Zofia przekazała mi kilka druków tej samej treści z prośbą o pomoc w działalności charytatywnej. Opowiedziałam o tym Barbarze M. Zobowiązała się do szukania ofiarodawców. Dałam jej więc kilka blankietów druku z podpisem siostry Zofii i pieczęcią Zgromadzenia. Po znalezieniu darczyńcy miała wpisywać konkretne nazwisko. Pismo ręczne na tych dokumentach nie jest moje; nie wiem, kto je wypełniał. W 1994 roku Barbara M. przywiozła do Zgromadzenia napisane na maszynie przygotowane przez siebie wzory podziękowań dla ewentualnych darczyńców. Prosiła mnie o ich podpisanie i postemplowanie. Kierując się dotychczasowym zaufaniem, nieświadoma ewentualnej ludzkiej nieuczciwości i skutków prawnych, przekazałam jej kilka podpisanych przeze mnie podziękowań.

Po pewnym czasie Barbara M. znów zjawiła się w Zgromadzeniu z kolejnymi drukami podziękowań oraz prośbą o ich podpisanie i pieczęć. Kiedy siostra Łucja spytała, co się stało z poprzednimi, Barbara M. odpowiedziała, że się zniszczyły. I tak w dobrej wierze siostra Łucja znów podpisała kilka czystych druków. Szczególnie jedno fałszywe podziękowanie jako dowód fikcyjnej darowizny ma swoistą wymowę. Wystawione zostało na nazwisko Grażyny W. z datą 27 czerwca 1993 roku. A tu okazało się, że w tym czasie siostra Łucja przebywała jeszcze w Wiźnie i nie znała kłopotów finansowych Zgromadzenia, związanych z prowadzeniem ośrodka dla ludzi starszych! Co prawda przyznała, że w latach 1993-1995 gościła u państwa M. w Łomży kilka razy, ale nigdy nie otrzymała od adresatów podziękowań za darowiznę żadnych pieniędzy, a druki nie były wypisywane w jej obecności.

Ekspertyza kryminalna ręcznego pisma na dokumentach wykazała, że należy ono do Barbary M. Więc powoli łamigłówka zaczęła układać się w jakąś całość.



Tymczasem przesłuchiwanie podatnicy, właściciele sklepów, hurtowni i firm, zeznawali niemal identycznie. O potrzebie wsparcia charytatywnej działalności Sióstr Loretańskich dowiedzieli się od Barbary M. Po deklaracji przekazania na ten cel określonej kwoty, otrzymywali zwykle zaproszenie do domu państwa M., kiedy gościła jakaś zakonnica w okularach. Wręczali jej pieniądze, a ona im podziękowanie, podpisane przez siostrę Łucję lub też otrzymywali je później pocztą. Spotkanie z reguły poprzedzało pismo z prośbą o finansowe wsparcie Zgromadzenia, podpisane przez ekonomkę generalną, dostarczone pocztą lub przez Barbarę M. Inni stwierdzili, że przekazanie darowizny zakonnic odbywało się w ich sklepie, zawsze w obecności Barbary M. Tylko Krzysztof C. wyłamał się z tego schematu i stwierdził, że przekazał pieniądze trzykrotnie w siedzibie Zgromadzenia, w tym dwa razy w obecności Barbary M., z którą wybrał się do Warszawy.

Niektórzy ofiarodawcy okazali się bardzo hojni, co w rezultacie wzbudziło podejrzenie inspektorów Urzędu Kontroli Skarbowej. W Łomży raczej trudno o filantropów, a już na pewno o takich, którzy mają gest i przekazują na cel charytatywny jednorazowo 50 lub 100 milionów starych złotych!

Tymczasem skontrolowane zostało także biuro rachunkowe Zbigniewa M. pod względem rzetelności prowadzenia ksiąg podatkowych i prawidłowości ustalania podstaw opodatkowania i należnych podatków za rok 1994. Okazało się, że

kontrolerzy mieli sporo zastrzeżeń.

I tak filantropi ze świadków stali się podejrzanymi. W styczniu 1996 roku prokurator przedstawił dziewięciu podatnikom zarzut działania w porozumieniu z Barbarą M. i wyłudzenia prawie 24,5 tysiąca nowych złotych z tytułu odliczenia od dochodu kwoty fikcyjnej darowizny wykazanej w zeznaniach rocznych PIT i posłużenia się sfalszowanym podziękowaniem, czym działali na szkodę Skarbu Państwa.

I tym razem wszyscy podatnicy zachowali się identycznie: nie przyznali się do zarzucanego im czynu i odmówili składania wyjaśnień, podtrzymując poprzednie.

Oddzielny zarzut prokurator przedstawił Barbarze M.: podrobienie w 1993 i 1994 roku własnoręcznie podziękowań, będących dowodem przekazania darowizny i wystawienie ich jakoby przez Zgromadzenie Sióstr Loretańskich, działając w porozumieniu z 9 podatnikami; udzielenie informacji, dostarczenie podrobionych podziękowań, czym przyczyniła się do podania przez te osoby nieprawdziwych danych w zeznaniach rocznych i naraziła Skarb Państwa na uszczuplenie podatkowe.

Barbara M. zachowała się jak pozostali podejrzeni: wszystkiemu zaprzeczyła i odmówiła wyjaśnień.

W marcu 1996 roku prokurator sporządził akty oskarżenia. Finał w sądzie.

GABRIELA SZCZĘSNA

Imiona i nazwiska zostały zmienione.

W Łomży młoda kobieta przebiła nożem znacznie starszego przyjaciela. Piszemy o tym, bo idzie wiosna i wielu ogląda się za jakąś przebojową dziewczyną.

Od pierwszego kwietnia obowiązywał będzie nowy system klasyfikacji świń, wprowadzający 5 klas. Ciekawe, czy świniopas otrzyma tytuł profesora zwyczajnego, czy nadzwyczajnego.

W Grajewie na dobre zapudłowano trzynastolatka, który był hersztem siejącej postrach bandy. Policja tropi jego następcę, który dla kamuflażu zapisał się do przedszkola.

Szanowni Czytelnicy. Serdecznie dziękujemy za ciekawe sygnały. I po raz enty oświadczamy: anonimy trafiają i będa trafiać do kosza!

„Głos Kolneński” z żalem informuje, że choć figura Matki Boskiej Fatimskiej w drodze z Grajewa do Myszyńca przejeżdżała przez Kolno, nie nawiedziła miasta. „Mieszkańcy — kończy „Głos” — mają moralne prawo domniemywać, że podobnie jak władze województwa, potrzeb miasta nie dostrzega także Kuria Biskupia”. Może oddzielenie państwa od Kościoła nie byłoby takie głupie?

Łomżyńskich nauczycieli oburzył spektakl teatralny, który zakupili w warszawskiej Agencji Koncertowej z okazji powitania wiosny (mniej pedagogicznie: dnia wagarowicza). Skandaliczne, zdaniem psorów, przedstawienie obracało się wokół jednego problemu: jak opić się piwa. A już starożytni mawiali: gdy się kupuje kota w worku, nie można się na niego gniewać, nawet gdyby robił riki-tiki-tak.

Lekarz położnik-ginekolog Marian G. odpowiada przed Sądem Wojewódzkim w Łomży także w drugiej sprawie.

Kolno: pokój z kuchnią w starym domu, będzie przykrywa czystość, zadbanie. Grażyna z rodziną utrzymuje się z zasiłków. Najstarsze dziecko uczęszcza do szkoły, troje młodszych jest w wieku przedszkolnym. Grażyna ma 36 lat.

Tamtej nocy (21 lipca 1994 roku) około 1.00 w bólach porodowych przyszła do szpitala. „Były już co trzy minuty, zaczęły się po południu”, wspomina.

Zbadała ją położna, położyła na sali porodowej.

„Lekarz spał, ona spała, a ja w bólach”, mówi Grażyna.

Nad ranem bóle już zanikały. Zajrzał do niej lekarz z nocnego dyżuru. Nie zbadał „Pani to chyba urodzi trojaczki”, powiedział i poszedł. Dyżur objął Marian G. i druga położna.

„Prosiłam ją o cesarskie cięcie. Chodziłam na czworakach, jak pies czułgałam się z bólu. Myślałam że umrę, że nie wytrzymam. Błagałam”, opowiada.

Nie podjęto takiej decyzji. Położna poleciła jej wstać z podłogi, położyć się, podłączyła kroplówkę. „Oboje zaczęli wypierać dziecko. Ja też parłam, dopóki miałam siły. Byłam już bardzo osłabiona tym strasznym bólem. Myślałam, że urodzę w nocy. Gdybym była nocą „odbierana”, to dziecko by pomagało. Jeszcze miało siły. Bo dziecko współpracuje z matką przy porodzie. Urodziłam troje, to wiem. W końcu doktor G. wyciągnął je ręcznie”, relacjonuje przebieg porodu.

Na świat przyszła duża dziewczynka (4,8 kg) między życiem i śmiercią. Z trudem oddychała. W pierwszej

**Koński targ. Zambrów.
Godzina 8.30.**

Plac, wydzielony z terenu dawnej targowicy, powoli zapełnia się ludźmi i końmi. Konie, które przez tysiąclecia służyły człowiekowi jako siła pociągowa, są przywożone przez konie mechaniczne. Na przyczepach i dwukółkach wjeżdżają kare, wrone, dereszowate, o krótkim włosiu i kudłate jak trolle. Pozdrawiają się rżeniem. Z minuty na minutę robi się ciasniej.

— Będzie dobry targ — mówią stali bywalcy.

Tego dnia prawie sto koni zmieni właściciela, a tak naprawdę dostanie bilet w jedną stronę: do włoskiej rzeźni.

**Koński targ. Zambrów.
Godzinę później.**

Silne przybicie dłoni: interes zaklepany. Stary Cygan chce kupić konia od mężczyzny w sile wieku. Chyba się znają, bo mimo wzajemnego obrażania się, dłoni mocno uderza o dłoń. Od teraz koń jest własnością Roma. Nie-

Rękoczynny pnie

Przed Sądem Wojewódzkim toczą się cztery procesy

minucie dano jej 1 punkt w 10-punktowej skali Apgar. Natychmiast położono ją do inkubatora i na sygnale, karetką reanimacyjną odwieziono na Oddział Intensywnej Terapii w Łomży. „Boże, byłam współprzytomna, ale wiedziałam, co się dzieje: pielęgniarka wodą ochrzciła dziecko, nawet mi go nie pokazano. Usłyszałam: «są komplikacje»”, mówi Grażyna.

„Zamartwica okołoporodowa, odskrzelowe zapalenie płuc, porażenie splotu ramiennego prawego”, takie było lekarskie rozpoznanie stanu dziecka. To ostatnie znaczyło, iż dziewczynka ma bezwładną prawą rękę.

„Badaniem fizykalnym stwierdzono wybroczyny na skórze spowodowane akcją porodową, porażenie splotu ramiennego po stronie prawej”, zapisano w karcie informacyjnej w Łomży celem dalszego leczenia. Grażyna była ciężko chora po porodzie, bez sił. Też leżała w kolneńskim szpitalu.

Kiedy wróciła do zdrowia, natychmiast zaczęła walkę z kalectwem córeczki. „Nie mogłam się pogodzić: taka ładna, duża dziewczynka miała być kaleką?” Jeździła do Łomży do Poradni Rehabilitacyjnej, bez skierowania do podobnej placówki w Białymstoku. Jeździła do lekarzy w Centrum Zdrowia Dziecka. Zalecali codzienne ćwiczenia, masaże, fizykoterapię, co-

miesięczne kontrole. Przez
dzie każdy wyjazd by
mem. Nie zaniedbywał
Dziecko rozwijało się
ale prawa ręka była
krótsza o 1 cm, chudsza

Dostała skierowanie do szpitala, gdzie czekał na nią specjalista. Po kilku dniach, po raz pierwszy od czasu przyjazdu do Wrocławia, poczuła się lepiej. W końcu dojechała. Zabrakło jej siły, aby iść do szpitala. W tej sytuacji wystąpiła o taksówkę. Nie miała pieniędzy, więc wzięła pożyczkę u znajomych. Nie traciła jednak nadziei. Wciąż wierzyła, że wszystko się uda. W końcu, po kilku dniach, została przyjęta do szpitala. Tam czekał na nią lekarz, który powiedział jej, że wszystko jest w porządku. Po kilku dniach została wypisana ze szpitala. W tym czasie udało jej się znaleźć pracę. W końcu, po kilku miesiącach, udało jej się kupić mieszkanie. W tym czasie udało jej się także poznać swojego przyszłego męża. W końcu, po kilku latach, udało jej się założyć rodzinę. W tym czasie udało jej się także osiągnąć sukcesy w pracy. W końcu, po kilku latach, udało jej się osiągnąć wszystko, czego chciała.

Z przebiegu procesu
ka, że zawiązała
żyna P. „bo nie
Opiekę też miała dobrą
siała być przy niej pol
cjentka była podłączo
ratury KTG, do pomiar
monitorze. A oprócz tę
nał dźwiękowy, który s
wet obok. Cały czas sł
płodu”, zeznała położ
na słuchała tego ze zd
„Nieprawda, nie byłam
na do takiego urządze
łożna się wycofała: „Nie
tam, czy była podłączo
Lekarz, Marian G. w

długo. Po kilku godzinach sprzedał go z zyskiem Włochom.

**Koński targ. Zambrów.
Godzina 11.15.**

— Ażesz ty kurwa twoja mać, bydlę jebane — krzyczy rozszerzony rolnik.

Kieruje to w stronę opornego konia, który nie chce wejść do naczepy samochodu ciężarowego z warszawską rejestracją. Koń jobów nie rozumie. Pojmuje natomiast, co chcą od niego, po uderzeniu kawałkiem gumowej rury w przyrodzenie. Prawie przysiadł na zadzie. Z pyska toczy pianę. Jeszcze kilka razy w bolesne miejsce i koń z obrzmiałymi jądrami staje wreszcie pośród kilku swoich kolegów.

— Co mi pan tu p...
traktowaniu. Za kilka
kielbasą, a kielbasę
cięż bić — rzuca „cowb...
jąc pot z czoła.

Starszy mężczyzna, w
wanych gumowcach i
kożuszk, uśmiecha się
jąc bezzębny otwór.

— Czy końskie duchy są oprawców? Ja tam Tyle lat żyję, a jeszcze nie widziałem. Chociaż — nie wiem — może być. W mojej wsi gada się, że w nocy ktoś siada zabiły piekielnie. Miał ślady jakby rozpalony pył na całym ciele. Ale nie wiem, czy to nie były partyzanci go. Dawniej tak bywało.

Kowboje z prerii szos

ntrole. Przego nie było żadnego
wyjazd by odbieraniu porodu.
iedbywał też pewne, czy uszko-
jało się splotu ramiennego nastą-
a była b czas porodu. Może to być
chudsza wojowa."

opinię przedstawili bieg-
ady od tegadu Medycyny Sądowej
Medycznej w Białym-
prakto pierwierdzili, iż podczas po-
stąpiła o zyny P. noworodek za-
ciła jedn barkami. Jest to bardzo
uporem, powikłanie (0.23-2.09
z tym be rdów drogą pochwową).
owoli zaci barkowa jest określana
ażde drg zdolność do urodzenia
w domu w płodu mimo rutyno-
am, że bępowania położniczego
chmiastowuje się po urodzeniu
porodzieadu. Taka definicja im-
yczyniła konieczność zastosowa-
dzie nieganych nietypowych ma-
a w poznajczęściej rękoczynów
zych w celu „uwolnie-
egu procesów płodu (...). Uszko-
zawiniła splotu barkowego wystę-
P. „bo 4-22,7 proc. przypad-
iała dobr 90 proc. ma charakter
y niej polowy, ustępujący w ciągu
podłączoniesięcy", sprecyzowali
o pomianostatecznej konkluzji
oprócz tegia, iż „uszkodzenie
ty czas splotu barkowego nie powstało w
ła położzaniedbań organizacyj-
go ze zdnie było rezultatem błę-
nie byłamie lekarskiej. (...) Uraz
o urządzarkowego jest niestety
cofała: „N w ryzyko tego drama-
podłączonoproblemu położniczego
rian G. wygo traktować".

pan tu pów. Koński targ.
Za kilka a 12.30.
elbasę m
ca „cowb
mieli kupić, kupili od
mieli sprzedać. Część
stoi spokojnie w samo-
inne czekają, aż przyja-
TIR-y. Te zawiozą je do
ych się jeszcze na tere-
i baz. Tam konie zosta-
otowane do dalszej po-
na Półwysep Apeniński.
sem rolnicy, którzy
j wsi gada konie hurtownikom,
piekielne kolejce do czerwonego
kby rozpala wygląda targowa kasa.

pan tu pów. Koński targ.
Za kilka a 12.30.
elbasę m
ca „cowb
mieli kupić, kupili od
mieli sprzedać. Część
stoi spokojnie w samo-
inne czekają, aż przyja-
TIR-y. Te zawiozą je do
ych się jeszcze na tere-
i baz. Tam konie zosta-
otowane do dalszej po-
na Półwysep Apeniński.
sem rolnicy, którzy
j wsi gada konie hurtownikom,
piekielne kolejce do czerwonego
kby rozpala wygląda targowa kasa.



„Dystokja barkowa” występuje bardzo rzadko, biegli przytoczyli dane statystyczne: do 2,09 proc. porodów „drogą pochwową”; a co mówi statystyka na ten temat przy zastosowaniu cesarskiego cięcia?

Następna wątpliwość: czy zamartwica okołoporodowa nie była rezultatem nadmiernie przedłużającego się porodu? I czy nie należało zrobić dodatkowych badań? Czy można było uniknąć zastosowania „rękoczynów położniczych”, które spowodowały porażenie splotu ramiennego? Co należałoby zrobić w tym celu? Może jednak zastosować cesarskie cięcie, o co prosiła Grażyna? Biegli na ten temat milczą.

„Była w Polsce wielka akcja „rodzić po ludzku” — czy moja tragedia i mojego dziecka jest przykładem takiego ludzkiego rodzenia? Gdybym była żoną wojewody, toby mnie też tak pozostawiono? Pozwolono by się czołgać z bólu bez żadnej pomocy?”, pyta Grażyna.

Po 20 miesiącach mała Sara podnosi rękę jedynie do wysokości barku. W ciągle zgiętych palcach utrzymuje tylko długopis. Według biegłych uszkodzenie splotu barkowego ma charakter przejściowy i ustępuje po 6-12 miesiącach. U niej dotąd nie ustąpiło w pełni. Ręka jest nadal krótsza i chudsza od lewej.

„Boję się o nią. Znam dziecko (jest już w czwartej klasie), które podnosi rękę tylko do ramienia, wyżej nie może”, martwi się Grażyna.

Według biegłych 10 proc. uszkodzeń tego typu nie ustępuje. Jak będzie z Sarą?

Proces trwa.

Gdyby Grażyna miała pieniądze, mogłaby pojechać do specjalisty we Wrocławiu.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Siedzący w środku skarbnik niechętnie godzi się na rozmowę.

— Skąd ja mam wiedzieć, kto pan jest — kwituje.

Ostrzega, że w tej chwili jestem obserwowany przez kilku jego ochroniarzy. Kiedy wreszcie się przełamał tłumaczy, że ostrożności nigdy nie za wiele. Tym bardziej, że handlujący końmi na większą skalę są chętnym celem bandytów. Świadczą o tym przypadki, nie tak dawnych przecież, napadów na handlarzy w okolicach Nura i Kołaków Kościelnych.

— Jesteśmy jak amerykańscy kowboje pędzący stada przez prerie. W naszym przypadku prerie szos. I niech pan nie wierzy tym, co twierdzą, że te zwierzęta kupowane są w innym, niż spożywczy celu. Wszystkie idą na rzeź — kończy.

Tego dnia za kilogram żywej wagi konia płacili do 45 tysięcy starych złotych.

MACIEJ SŁONICKI

Świąteczny szyfr



Malowana pisanka, gałązka bazi, kolorowa palemka, cukrowy baranek i żółty kurczaczek to świąteczne symbole. Zastanów się przez chwilę, który dla Ciebie jest najważniejszy; dowiedz się, który jest najważniejszy dla bliskiej Ci osoby, a dowiesz się o niej bardzo dużo (o sobie też).



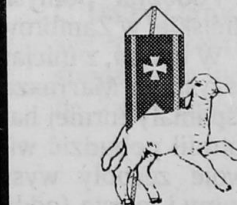
Malowaną pisanekę wybierają osoby ciągle czegoś poszukujące, są pełne wewnętrznych sprzeczności. Najpierw pragną bezpieczeństwa, ciszy, spokoju, a już za chwilę to wszystko bardzo je nudzi. Wtedy tęsknią do zabawy, rozrywek, towarzystwa. Lubią się bawić i inni lubią ich towarzystwo i wspólne biesiadowanie. Czasami potrzebują życzliwej rady, ale gdy ingerencja jest zbyt duża, natychmiast się wycofują, zamykają w sobie. Są nieufne, choć bardzo życzliwe.



Gałązkę bazi wybierają wrażliwi, a nawet nadwrażliwi, którzy pragną być ciągle kochani i adorowani. Często zawodzą ich różne reakcje otoczenia, przywiązują dużą wagę nawet do gestów, interpretują je na wiele sposobów i bywają niezadowoleni. Lubią wracać do przeszłości, w której, według nich, wszystko było lepsze. Nie potrafią się cieszyć małymi radościami, które niesie każdy dzień. Ich częste nadąsanie odstrasza innych.



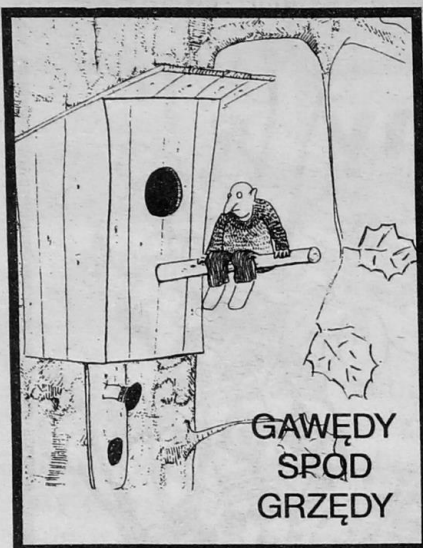
Kolorową palemkę wybierają osoby szczere i prostolinijne. Nigdy nie prowadzą podwójnej gry, nie bawią się w plotki. Lubią odnosić sukcesy i istotnie dość często im się to zdarza. Tęsknią do wielkiej miłości. Są wiernymi kochankami i dobrymi przyjaciółmi. Można polegać na ich szczerych radach. Lubiani w towarzystwie, choć czasami w nim dominują.



Cukrowego baranka wybierają Ci, którzy bardzo pragną uchodzić za wzór dobroci, mądrości i powagi. W istocie tak nie jest, bo są figlarni, a ich żarty różnie bywają przyjmowane w towarzystwie. Lubią przewodzić i umoralniać innych. Ale ludzie nie są pokornymi barankami, należy o tym pamiętać.



Żółtego kurczaczka wybrały osoby żadne wszelkich uciech. Ukrywają wielką chęć zabawy i radości, a wcale nie trzeba udawać kogoś innego, a tym bardziej jakiegoś ponuraka. Z uśmiechem łatwiej idzie się przez życie i wcale nie dziwi, że tak bardzo pragną odrzucić wszystkie krępujące je pęta. Kurczak kiedyś staje się kogutem lub dorosłą kurą, więc odwagi.



CZYTELNA TABLICA

Kiedy po wojnie łomżyńska PKS zorganizowała nowe połączenie, tym razem z Olsztynem, i powrócił autobus z pierwszego kursu, kierowcy pytali kolegę jak się jechało. Kierowca relacjonował krótko, lecz treściwie: takie tam na trasie były zakręty, że często mogłem czytać numery na tylnej tablicy rejestracyjnej własnego autobusu...

MANDAT ZA OCZY

Pewnego razu Jan Cielik wracał swoją WFM-ką z jarmarku w Myszyńcu. Tym razem był trzeźwy, a na duszy było mu wesoło, bo korzystnie sprzedał dwie wiązki suszonych

grzybów handlarkom z Rozóg. Stan swej duszy wyrażał gwizdaniem pewnej melodii, którą słyszał na weselu w Zalasiu. W Łysych zatrzymał go milicjant, każąc mu od razu chuchnąć. Po wykonaniu polecenia trochę zawiedziona władza ludowa oświadczyła:

— To dziwne!

— Co dziwne — zdziwił się z kolei Cielik.

— Nie czuć alkoholu, a gwizdaliście i macie takie dziwne oczy.

— Za oczy to niech pan władza skrobnie mandatem mojego ojca — zaproponował motocyklista.

**STANISŁAW
KAWĘCZYŃSKI**



Mój problem, to nogi. Słyszałam o nich: „zgrabne”, nawet „świetne”. I jest mi w takich chwilach nijako, bo wiem, że są owłosione jak u żadnej koleżanki. Co z tym zrobić!

Kasia

Istnieje wiele przyczyn nadmiernego owłosienia, ale najczęstsze są wpływy hormonalne. Obserwuje się je od początku okresu pokwitania, gdy pojawiają się włosy pod pachami i na wargach łonowych. Często dochodzi do pobudzenia wzrostu włosów podczas ciąży i menopauzy. Inne przyczyny obejmują zaburzenia wydzielania gruczołów, które w skrajnych przypadkach wywołują hirsutyzm. Jest to stan nadmiernego wzrostu włosów, często współwystępujący z zaburzeniami czynności jajników lub nadnerczy. Czynniki genetyczne, starzenie i określone leki, mogą powodować nadmierne owłosienie.

Metody czasowego usuwania włosów obejmują: golenie, ścieranie, wyskubywanie, depilację chemiczną i woskowanie i depilację elektryczną. Dwa pierwsze sposoby nie są wykonywane w gabinetach kosmetycznych. Podczas golenia włosy są obcięte na poziomie skóry, a odrost pojawia się w formie nieprzyjemnej szczeciny. Odrastające włosy często są mocniejsze i grubsze. Ścieranie wykonuje się ruchami okrężnymi. Odrastanie nie jest osłabione, ale mniej jest szczeciasty. Wyskubywanie jest oczywistym sposobem, jeśli mamy do czynienia z pojedynczymi włosami, jak w przypadku brwi. Woskowanie jest rozpowszechnioną metodą, usuwa włosy z mieszka, rzadko jednak uszkadza korzeń. Przeciwskazaniem do woskowania są żylaki, okrzepnięcia, choroby skóry, padaczka. Alternatywą woskowania są depilatory elektryczne, które także wyrwywają włosy z cebulkami. Faktem jest jednak, że jest to zajęcie czasochłonne i bolesne.

W drogeriach można zakupić także kremy bądź pasty, które nakłada się na włosy szpatułką. Wówczas nałożony preparat „rozpuszcza” włos na powierzchni skóry, cebulka pozostaje w skórze. Depilatory chemiczne można stosować przy współistniejących żylakach, pod warunkiem, że nie ma uszkodzeń skóry. Aby nie dopuścić do reakcji alergicznej, należy wykonać próbę z depilatorem. Na czystą skórę nakładamy niewielką ilość preparatu. Pozostawiamy na 5 minut, a następnie ścieramy. Jeśli pojawia się zaczerwienienie lub podrażnienie, zabieg jest wykluczony.

IWONA CHOJNOWSKA
„InterCosmetics”

KOPANIE



ZŁOŚCI

— Na stadionie nie wynik jest najistotniejszy. Najważniejsza jest atmosfera i wspólna zabawa. Niech sport nas bawi — przekonuje **Mariusz Żebrowski**.

Jest wielkim miłośnikiem piłki nożnej, a ponadto szefem kryminalistyki w Komendzie Rejonowej Policji w Zambrowie i wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej.

W 1990 roku, gdy wrócił do Zambrowa po skończeniu Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, społecznie podjął się prowadzenia drużyny juniorów „OLIMPII” Zambrow. Zbudował silny zespół; w sezonie 1991/92 prowadzeni przez niego juniorzy wygrali bez porażki 22 mecze i jako jedyni w województwie weszli do klasy „M” (ligi międzywojewódzkiej).

Jednocześnie prowadząc drużynę juniorów, z kolegami z pracy utworzył drużynę „GWARDII”. Jednak charakter pracy policjantów często nie pozwalał im na uczestnictwo w treningach i rozrywkach. Wtedy powstała drużyna typowo amatorska.

— Przychodzili do nas zawodnicy, którzy kiedyś grali w „OLIMPII”. Nie chcieliśmy gwiazd konfliktowych. Chodziło nam o dobrą atmosferę. Jeśli komuś nie odpowiadały nasze reguły, sam odchodził — mówi **Mariusz Żebrowski**.

Na treningi przychodzili ci, którzy chcieli grać, którzy dobrze się czuli w gronie kolegów. Wszystkie koszty, związane z wyjazdami, pokrywali sami. Trener **Żebrowski** zapewnia, iż nigdy drużyna nie otrzymała żadnych diet, dotacji. Stroje, piłki kupują za własne pieniądze, własnymi samochodami jeżdżą na mecze. Drużyna „GWARDII” trzykrotnie startowała w rozgrywkach o Puchar Polski i dwa razy przeszła do drugiej rundy. W 1993 r. w drugiej rundzie zmierzyła się z drużyną „ORLAT” z Czyżewa; po dramatycznym meczu z wynikiem 2:2, „GWARDIA” odpadła w rzutach karnych.

Zambrowscy sędziowie, a w szczególności **Bogdan Liniewski**, **Piotr Skawski** i **Waldemar Dawłaszewicz**, którzy znają sytuację finansową „Gwardii”, gdy mecze odbywają się na terenie Zambrowa, nie pobierają przysługującego wynagrodzenia.

Zespół „GWARDII”, wśród czternastu drużyn zambrowskiej ligi amatorskiej, już po raz drugi uplasował się na trzecim miejscu.

Drużynę tworzą: bramkarze — **Waldemar Gołaszewski** i **Jan Laskowski**; obrońcy — **Piotr Szymański**, **Dariusz Stępiak**, **Stanisław Ożelański**, **Robert Karwowski**, **Andrzej Czworkowski**, **Jarosław Prusiński**, **Ernest Kamiński**; pomocnicy —

Wiesław Orłowski, **Jarosław Orłowski**, **Tadeusz Jabłecki**; napastnicy — **Sławomir Bruliński**, **Andrzej Kotowski**, **Mirosław Makać**, **Jan Dmochowski**, **Bogdan Krasowski**, **Mariusz Żebrowski** (trener drużyny), **Ireneusz Żyliński** (prezes drużyny), **Wojciech Łojek** (kierownik drużyny).

W Zambrowie miłośników „kopanej” jest dużo. Ale wcześniej niż tu w Sokółce, Łomży, Bielsku Podlaskim i innych miejscowościach powstały drużyny weteranów. W lipcu ubiegłego roku z inicjatywy **Mariusza Żebrowskiego** i **Stanisława Ożelańskiego** powstała także w Zambrowie i przyjęła nazwę „Amator”.

W pierwszej rundzie rozgrywek regionalnej ligi weteranów w pięciu spotkaniach „Amator” zdobył tylko jeden punkt. Zdaniem **Mariusza Żebrowskiego**, trenera drużyny, walka w pozostałych meczach była wyrównana.

Drużynę weteranów „AMATOR” tworzą: **Waldemar Gołaszewski**, **Jan Laskowski**, **Andrzej Czworkowski**, **Ireneusz Mioduszewski**, **Mirosław Makać**, **Leszek Wiśniewski**, **Ireneusz Kudzałek**, **Jarosław Orłowski**, **Wiesław Orłowski**, **Stanisław Ożelański** (menager drużyny), **Janusz Dmochowski**, **Piotr Szymański**, **Tadeusz Jabłecki**, **Adam Popławski**, **Piotr Romanowski**, **Piotr Skawski**, **Roman Jasiński**, **Ryszard Pietruczak**, **Bogdan Krasowski**, **Marek Święcki** i trener **Mariusz Żebrowski**.

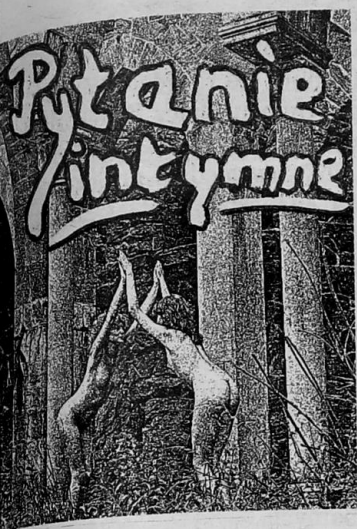
— W pracy zawodowej i społecznej są różne sytuacje. Ludzie się denerwują. Piłka odpręża, na boisku mija złość — mówi **Mariusz Żebrowski**.

Podobnie pomyśleli chyba także inni radni Rady Miejskiej w Zambrowie.

W marcu, z inicjatywy radnych Zambrowa, a przede wszystkim **Mariusza Żebrowskiego**, rozegrany został wspaniały turniej halowy. Wspaniały, gdyż **Żebrowski** potrafił pobudzić wiele środowisk zawodowych. I tak swoje zespoły wystawili: prawnicy, strażacy, radni gminy i miasta (oddzielnie) Zambrowa, żołnierze, masarze, policjanci i lekarze. Całodniowa impreza, dzięki życzliwości Jednostki Wojskowej w Czerwonym Borze i „kielbaskowemu” wsparciu „Farm-Foodu”, zakończyła się ogniskiem z kiełbaskami i grochówką.

Ostateczne wyniki turnieju, który odbył się w „żebrowskim” duchu:

1. „LEKARZE”, 2. „POLICJA”, 3. „JW CZERWONY BÓR”, 4. „FARM-FOOD”, 5. RADNI MIASTA Zambrow, 6. RADNI GMINY Zambrow, 7. OLDBOYE OLIMPIA Zambrow, 8. STRAŻ POŻARNA, 9. PALESTRA (Łomża, Zambrow, Wysokie Mazowieckie). Wszystkie mecze (18) sędziowali **Waldemar Dawłaszewicz** i **Marek Romanek**.



Pytanie intymne

Miałem typowo „męskie” kłopoty. Zupełnie nie wiedziałem co ze sobą zrobić. Myślałem o pójściu do lekarza, ale jakoś mi wstyd wyznawać swoje słabości przed zupełnie obcą osobą, a może jeszcze (o zgrozo!) przed kobietą. Jak najczęściej w innych sprawach, pomogli doświadczeni koledzy. Podpowiedzieli, by pójść po prostu do sex shopu i kupić odpowiedni środek. Wstydziłem się iść do sklepu w Łomży. Pojechałem do Białegostoku. Tam mnie nikt nie znał, śmiało dokonałem odpowiedniego zakupu. Pan w sklepie powiedział, że „hiszpańska mucha” jest rewelacyjna, puścił do mnie przy tym oczko. Trochę się speszyłem, ale potem okazało się, że miał rację. Mam jednak pewne wątpliwości, przecież jak coś stosuję, to oszukuję swoje naturalne reakcje i nie wiem, czy taki środek nie ma jakiegoś działania ubocznego. Nie czytałem nic na ten temat w żadnej ulotce reklamującej ten środek. Czy stosowanie hiszpańskiej muchy jest zupełnie zdrowe?

Andrzej

Szkoda, Andrzej, że jednak nie zdecydowałeś się powiedzieć o swoich problemach lekarzowi. Niekoniecznie musisz pójść do kobiety, seksuologami są także mężczyźni. A mówić o swojej męskiej sprawie lekarzowi można tak samo jak koledze, kolegom czy panu w sklepie. Lekarz, to zaufany człowiek, który nie wyśmiej, a pomoże. Jeśli wstydzi się tak bardzo, specjalisty także możesz poszukać w innym mieście.

W sex shopach jest bardzo łatwy dostęp do afrodyzjaków, przez sklepikarzy szczególnie polecana jest kantarydyna, nazywana także „hiszpańską muchą”. Seksuolodzy już dawno nie stosują tego środka w leczeniu zaburzeń seksualnych. Kantarydyna wywołuje ciężkie upośledzenie układu moczowego i działa toksycznie na przewód pokarmowy. Jest to bardzo silny środek, którego używanie niesie poważne zagrożenia dla zdrowia i nie powinno się go stosować na własną rękę, bez konsultacji z lekarzem. Uwaga ta dotyczy zresztą także innych środków podniecających.

Andrzej, jeśli masz kłopoty z potencją, przełam wszelkie opory i zgłoś się do seksuologa. Stosowanie doraźnych środków, tak łatwo kupionych w sklepie, jest tylko chwilową pomocą. Te specyfiki nie usuwają przyczyny dolegliwości, a stosowanie ich na własną rękę może w efekcie spowodować wielkie zmiany w organizmie.



LEKARZ DOMOWY

Mam poważne kłopoty z pęcherzem i zupełnie nie wiem jak sobie pomóc. Otóż, gdy szybciej idę albo biegnę, gdy coś dzwignę, nawet w czasie kichania nieświadomie puszczam mocz. Ma to miejsce przy każdym trochę większym wysiłku. Choć to nie boli, jest jednak bardzo kłopotliwe. Korzystam z wkładek, w torebce noszę zapasowe majtki. Jak sobie pomóc?

Elżbieta

To nie kłopoty z pęcherzem, a raczej z obniżającą się macicą. Dolegliwość ta dotyka wiele ko-

biet i zupełnie nie ma się czego wstydzić, tylko należy pójść do lekarza. Schorzenie dotyczy szczególnie kobiet, które wcześniej rodziły duże dzieci. Ujawnia się najczęściej w okresie przekwitania, gdy występuje niedobór hormonów żeńskich, gdy zachodzi naturalny proces wiotczenia mięśni.

Pierwszym objawem choroby jest nietrzymanie moczu przy każdym wysiłku, nawracające infekcje dróg moczowych, uczucie ucisku w dole brzuchu. Wiotczenie mięśni nie jest procesem gwałtownym. Dzieje się to systematycznie i wolno w przeciągu kilku lub kilkunastu lat. Proces ten można zahamować lub wydłużyć

POD PARAGRAFEM

Pragnę na wiosnę kupić sobie samochód. Na nowy mi nie starcza, chcę kupić stary na giełdzie. Boję się jednak, by nie trafić na jakiś kradziony egzemplarz. Jak sprawdzić, czy ktoś mnie nie oszukuje?

Bogdan

Przechodzony samochód można także nabyć w komisie. Jeśli tam kupi się pojazd kradziony, istnieje szansa, aby dochodzić zwrotu pieniędzy.

Zupełnie nieciekawie wygląda sytuacja, gdy kradziony pojazd został kupiony na giełdzie, a oso-

ba sprzedająca podała fikcyjne dane i zupełnie nie można jej odnaleźć. Aby uniknąć takiej sytuacji, przed kupnem upatrzonego auta można zgłosić się do najbliższej jednostki policji i poprosić o sprawdzenie w rejestrze pojazdów skradzionych, czy numery samochodu, który się pragnie kupić, tam nie figurują. Policjanci danej jednostki mogą to zrobić od ręki, może też wskazać godzinę, o której będzie można uzyskać tę informację.

Można jednak spotkać się z taką sytuacją, że sprzedający kradziony samochód, jego numery



MIŁOŚĆ SIĘ OBJAWIŁA

Mam 47 lat, jestem kobietą dojrzałą, matką i babcią. Od trzech lat jestem wdową. A piszę, by powiedzieć innym w tym wieku: nie załamujcie się! W każdym wieku może nadejść miłość.

Już niczego się nie spodziewałam. Z mężem przeżyłam 25 lat (był dobry, choć bardzo apodyktyczny, nie znoszący sprzeciwu). Mam dwie kochające córki, zięciów i wnuczkę. Nie jestem sama. Ale byłam sama duchowo. Bolesnie odczuwałam brak serca, które było tylko dla mnie. Po wielu perypetiach zawodowych i zdrowotnych po roku znów podjęłam pracę. Wielka odmiana i odnowa. I On.

Współpracujemy ze sobą, doskonale się rozumiemy, nasze myśli biegną w tym samym kierunku. Cudownie się nam pracuje. Ta zbieżność myśli i dążeń za-

wodowych zrodziła dodatkową bliskość, a potem miłość. Jest 5 lat młodszy ode mnie (mówi, że to nie ma znaczenia). Jest nam ze sobą bardzo dobrze.

Ma dorosłego syna; z żoną żyje w separacji od czterech lat. Dawno by odszedł, łączy ich wspólnie wybudowany dom. Nie wiem, co będzie dalej. To nie jest takie ważne. Ważne, że miłość nam się objawiła tak nagle, tak niespodziewanie. Życie nabrało nieznanego blasku. Nieznanego, bo z moim mężem było zupełnie inaczej. Nigdy nie czułam się tak bardzo kobietą, jak teraz, mając prawie 50 lat. Znajomi mówią, że wyglądam na 35 (jestem szczupłą, zadbaną). A jakie mamy efekty zawodowe!

Dziewczyny nie poddawajcie się! Nie przekreślajcie siebie. Wychodźcie do ludzi, róbcie coś z sobą. Życzę wszystkim szczęścia.

Hanka

OFERTY

Szczupły w miarę przystojny szatyn (33/179/80) o piwnych oczach, pozna Panią do lat 35 o miłym wyglądzie, spokojną, uczciwą, która potrafi odwzajemnić miłość. Może mieć nawet dwoje dzieci. Jeżeli oczekujesz od swego partnera spokoju, wierności, wzajemnego zrozumienia, żeby ktoś przytulił, kochał (jak u normalnych ludzi), napisz. Mile widziane foto. Proszę,

odpowiednimi ćwiczeniami na mięśnie brzucha, pochwy i cewki moczowej. Ćwiczenia są proste: w czasie oddawania moczu należy zatrzymać go na chwilę, kilkakrotnie w ciągu dnia napinać na kilka sekund mięśnie brzucha i pośladków. Bardzo skuteczne jest także pływanie, gdyż wówczas pracuje najwięcej mięśni.

Lekarstwa tylko wzmacniają działania ćwiczeń. Jednym z elementów kuracji jest uzupełnienie niedoboru estrogenu.

Jeśli schorzenie się rozwine i dojdzie do znacznego obniżenia macicy, lekarz może zalecić stosowanie krążka dopochwowego, który podtrzyma wypadający narząd. Krążek ten trzeba nosić do końca życia. Przy bardzo dużym obniżeniu macicy lub jej wypadaniu, konieczna jest interwencja chirurgiczna.

sfałszował, przebił, czy dospawał. Wtedy pojazdu tego nie będzie w wykazie i można narazić się na wielkie kłopoty. W takim wypadku należy zerknąć w dokumenty samochodu i udać się do właściwego, ze względu na miejsce zarejestrowania pojazdu, wydziału komunikacji i skonfrontować dane. Jeśli okaże się, że przykładowo czerwony opel, który chcieliśmy kupić od Iksińskiego jest rzeczywiście na niego zarejestrowany i zgadzają się numery, jakie figurują w dowodzie rejestracyjnym, można spokojnie zawrzeć transakcję. W przeciwnym wypadku, jeśli nie będzie się zgadzał jakiś szczegół, nie należy ryzykować. Najlepiej powiadomić o swoich podejrzeniach policję.

niech nie piszą do mnie Panie, które oczekują od życia tylko przygody.

Erik
z Łomży

Przystojna, elegancka, lat 33, 168 cm (rozwidziona), niezależna finansowo z własnym mieszkaniem, bez nałogów, pozna Pana do lat 40 (minimum ze średnim wykształceniem), odpowiedzialnego, zaradnego, czulego.

„Szansa”

Jestem przystojnym kawalerem (28/174/70), oczy szare, włosy blond. Wykształcenie zawodowe, interesuję się sportem, lubię też czytać, oglądać filmy, słuchać muzyki. Kocham przyrodę, długie, romantyczne spacerowe w dwoje. Pragnę poznać Panią w wieku 24-40 lat (może mieć dzieci). Pragnę miłości i przyjaźni.

Alfred Fiszer
11-227 Kamiński
k. Bartoszyce

Stęskniony za wielką miłością, rozwiedziony, lat 44, niskiego wzrostu, wykształcenie średnie (mieszkaniec Łomży, willa, samochód), pozna Panią w wieku 35-50 lat. Mile widziane zdjęcie, gwarantuję zwrot. Odpowiem na każdy list.

Romek

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



DLACZEGO ZLIKWIDOWANO FILIE WSP?

Na zebraniach poważnych gremiów z udziałem Pana Wojewody, Panów Posłów i Senatorów, a także przedstawicieli władz samorządowych wraca się coraz częściej do sprawy zaniedbania rozwoju szkolnictwa wyższego w Łomży wskazywając na to, że mieliśmy Oddział Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie i zlikwidowaliśmy go.

Ludzie, którzy czują się odpowiedzialni za tę likwidację, obłudnie wskazują na przyczynę, którą jako by miały być niezadowalające wyniki nauczania, co miało powodować niemożność kontynuowania przez absolwentów tej szkoły.

W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie: nie tylko pojedyncze osoby z powodzeniem kończyły na innych uczelniach pełne studia wyższe i zawsze w przepisany czas, ale od kilku lat całe grupy, w sposób zorganizowany, wynajętym autokarem wyjeżdżały z Łomży na zajęcia np. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Wszyscy kończyli studia o czasie i z dobrymi wynikami, nawet Ci, o których dalszą naukę obawialiśmy się. Podobnie kończyli studia nasi absolwenci na Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie Śląskim, Uniwersytecie Wrocławskim i UMK w Toruniu.

Większość studentów ostatniego rocznika, który był doprowadzony do dyplomu licencjackiego w warunkach, gdy kadra była bardzo uszczuplona i rozproszona (więc studenci mieli prawo być słabsi), kontynuuje studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, a wszyscy z wychowania plastycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i mają się dobrze. Z tego rocznika dwie prace dyplomowe (pod kierunkiem dr Krystyny Cukrowskiej i mgr Józefy Krawczyk), zgłoszone na konkurs do Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych w Warszawie, zdobyły nagrody. Prace z gwaroznawstwa, pisane pod kierunkiem prof. dr hab. Henryki Sędzia, są oceniane przez profesorów z Instytutu Języka Polskiego PAN jako równorzędne pracom magisterskim pod względem poziomu naukowego.

Podawanie powodów rozwiązania uczelni, tkwiących rzekomo w wynikach nauczania, jest obłudne i bardzo krzywdzące byłych nauczycieli i absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Uważam, że czas najwyższy, aby odpowiedzialni podali prawdziwe powody likwidacji uczelni, które były pozamerytoryczne i są dobrze znane łomżyńskim władzom szkolnym i administracyjnym.

doc. dr Witold Wincenciak
(były dziekan O/Z WSP)
dr Krystyna Cukrowska
(ostatni dyrektor O/Z WSP)

„MEDICOMACHIA”

Po przeczytaniu trzech artykułów „Medicomachia” nasuwa się kilka smutnych refleksji. Autor tych frazesów „przespał swój czas i obudził się z ręką w nocniku”. Jest tam dużo złośliwości i chamstwa, o błędach i winach innych, tylko nic o konkretnych i zasługach na „swoim podwórku”. Łatwiej krytykować innych niż jasno, zrozumiale i trzeźwo ocenić własne winy.

Na początku kariery kierownika Zakładu Radiologii powstały kolejki tygodniowe na badanie rtg żołądka i dwunastnicy, urografię. Dziś mamy trzymiesięczne oczekiwanie chorych na prawie wszystkie badania wykonywane przez radiologów. Logiczne, że im dłuższe kolejki, tym większa ilość ludzi będzie zmuszona do wykonywania badań w prywatnych gabinetach za niemałą opłatą. „Dobroczyńca ludzkości” nie zadał sobie tylko pytania: czy każdego przeciętnego pacjenta będzie stać na to?

Z danych liczbowych, podanych w artykule wynika, że przy 17498 pacjentach w Pracowni USG i 10 radiologach dziennie każdy z nich załatwił około 7 pacjentów, w tym x za opłatą przyspieszającą kolejkę.

Pisząc z kolei o ubóstwie lekarzy autor artykułu uraga swojej profesji. W tutejszej społeczności tylko ślepi i zezowaci nie widzą „biedy doktorów”.

Tytułarny kierownik Zakładu Diagnostyki Obrazowej zapędził się w ślepy zaułek. Nie ma ludzi niezastąpionych. W tym przypadku tytuły nie poszły w parze z mądrością.

Odnośnie braków kadrowych śmiem twierdzić, że nie każdy chciałby pracować pod kierownictwem takiego „mądrali”.

imię i nazwisko
do wiadomości redakcji

KŁOPOTY Z PIT-em

Nawiązując do listu opublikowanego w tygodniku („Kontakty” nr 9/96) uprzejmie informuję, że poruszona przez Panią sprawa była przedmiotem postępowania wyjaśniającego w Rejonowym Urzędzie Pracy w Zambrowie, jak również analizowana w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Łomży. Pragnę zauważyć, iż zarówno obywateli RP (podatników) jak i zakłady pracy (płatnicy) obowiązuje ustawa z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych, opublikowana w powszechnie znanym i ogólnie dostępnym „Dzienniku Ustaw” (w tym przypadku Dz. U. Nr 90 z 1993 r. poz. 416 — tekst jednolity wraz z późniejszymi zmianami). W takich przypadkach istnieje domniemanie, że przepisy opublikowane są znane społeczeństwu. Niezależnie od tego urzędy pracy, które w stosunku do bezrobotnych występują jako pracodawca-płatnik podatku dochodowego, wywiesiły stosowne informacje w swoich siedzibach. Trudno jest jednoznacznie dziś ustalić, gdzie ta-

ka informacja wisiała w Rejonowym Urzędzie Pracy w Zambrowie. Mogła jednak z powodu ilości ogłoszeń ująć Pani uwagę. Stosownie do cytowanej ustawy i poleceń Ministerstwa Finansów przekazanego za pośrednictwem Krajowego Urzędu Pracy w sierpniu 1995 r. urzędy pracy zobowiązane zostały do pobierania zaliczki na podatek dochodowy zgodnie z art. 35 ust. 5 w wysokości 15% świadczenia i zmniejszają go bez składania stosownych oświadczeń o kwotę obliczoną zgodnie z art. 32 ust. 3, t.j. o 13,80 zł.

Moim zdaniem tego typu „wzrost zaliczki netto” również powinien zostać zauważony przez osobę długotrwale bezrobotną, jaką jest Pani.

Nawiązując do wydanej informacji o uzyskanych dochodach oraz

pobranych zaliczkach na podatek dochodowy PIT-11 dla Pani syna informuję, że rewident Wojewódzkiego Urzędu Pracy sprawdził dokumentację źródłową. Wystawione „PIT” uwzględni dochód za okres od 1 stycznia 1995 r. do 24 marca 1995 r., czyli za czas faktycznego pobierania zasiłku przez Pana Lubka. Wpisana przez komputer data faktycznie może budzić wątpliwości, mimo że dotyczy daty wystawienia tego dokumentu. Sprawa ta w najbliższym okresie zostanie jednoznacznie rozstrzygnięta w przypadku kolejnych wydruków dla osób bezrobotnych.

mgr Mieczysław Bieniek

dyrektor
Wojewódzkiego Urzędu Pracy

„SPOŁEM”

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży
ul. Nowogrodzka 151 a

ogłasza przetarg nieograniczony w formie ofert pisemnych na sprzedaż:

- **prawa użytkowania wieczystego gruntu o nr. działki 20251/7 i pow. 1390 m kw. położonego przy ul. Nowogrodzkiej 151 a wraz z posadowionym na nim budynkiem Ciastkarni o pow. zabudowy 530 m kw. oraz przylegającym terenem utwardzonym i 2 piecami.**

Cena wywoławcza — 100.000,—

w tym wartość budynku (netto) wraz z terenem utwardzonym — 92.000,— wartość gruntu — 8.000,— + opłata skarbową

- **prawa użytkowania wieczystego gruntu o nr. 20251/9 o pow. 2012 m kw. położonego przy ul. Nowogrodzkiej 151 a wraz z posadowionym na nim budynkiem Piekarni 2 o pow. zabudowy 707 m kw., piecami piekarniczymi st. 2, magazynem mąki, agregatem prądotwórczym oraz przylegającym terenem utwardzonym.**

Cena wywoławcza — 212.000 zł

**W tym wartość budynku (netto) — 200.000,—
Wartość gruntu wraz z terenem utwardzonym — 12.000,— + opłata skarbową**

WARUNKI PRZETARGU

- 1) Oferty w zamkniętych kopertach z dopiskiem „przetarg” należy składać lub przysyłać pod adresem Spółdzielni do dnia przetargu do godziny 10.
 - 2) Otwarcie kopert i porównanie ofert nastąpi w dniu:
— 1996 r. 04.16 — Ciastkarnia
— 1996 r. 04.17 — Piekarnia 2
 - 3) Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni lub na konto PBK SA O/Łomża 374404-6451 najpóźniej do godz. 10 w dniu przetargu.
- Autorzy najkorzystniejszych ofert zaproszeni zostaną do końcowych negocjacji, które odbędą się w dniu przetargu o godz. 11.
- 4) Wadium ulega przepadkowi, jeżeli oferent, którego oferta zostanie wybrana, uchyli się od zawarcia aktu notarialnego.
 - 5) sprzedającemu przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.



„UCIECZKA JEŃCÓW” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Gideon Amir. Występowali: Steve James i David Carradine.

Ostatnie miesiące wojny w Wietnamie. Oddział amerykańskich marines wyrusza z obojczy odbicia więźniów przetrzymywanych w obozie Vietkongu. Misja kończy się tragedią, bowiem oddział zostaje rozbity, a marines wzięci do niewoli. Amerykanie pozostawiają uciec. Koszmar wojny, znakomicie zarysowane sylwetki głównych bohaterów: odważnego pułkownika marines i bestialsko okrutnego komendanta obozu.

„JESIENNA MIŁOŚĆ” — psychologiczny, prod. USA. Reż. Anthony Harvey. Występowali: Katharine Hepburn i Anthony Quinn.

Ten film trzeba przede wszystkim zobaczyć dla wspaniałych aktorów starszego pokolenia Hollywood: pięknej jak zawsze Katharine Hepburn i Anthony Quinna (wspomnianego Greka Zorby). Jest to opowieść o spotkaniu dawnej miłości: wieloletniej gwiazdy filmowej i jej partnera sprzed kilkunastu lat. Mimo początkowej niechęci ożywają romantyczne wspomnienia. Dawny przyjaciel okazuje się niedyskretny w swych pamiętnikach, odkrywając największą tajemnicę ich życia. Czy w imię wielkiej miłości aktorka przebaczy tę zdradę?

„BYE, BYE LOVE” — komedia, prod. USA. Reż. Sam Weisman. Występowali: Matthew Modine i Randy Quaid.

Komedia, która udowadnia starą prawdę: małżeństw można zawierać bez laku, a rodzinę ma się tylko jedną. Trójka rozwodników próbuje pogodzić ojcowskie obowiązki z wizytami u byłych żon. Dobra zabawa dla całej rodziny.

„NOWY KOSZMAR WESA CRAVENA” — horror, prod. USA. Reż. Wes Craven. Występowali: Robert Englund i Heather Langenkamp.

Film dla tych, którzy lubią się bać. Autor „Kosmaru z ulicy Wiązów” wraca do stałych wątków. Można się bać i drzeć przez całe 110 minut.

„ULICA BEZ POWROTU” — sensacyjny, prod. USA. Występowali: Keith Carraway i Valentina Vargas.

Michael, piosenkarz i bożyszcze tłumów ma niewielu przyjaciół. Gdy w końcu spotyka dziewczynę swych marzeń, jej narzeczony ze złości rani go w gardło. Piosenkarz traci głos i topi smutki w alkoholu. Po latach spotyka dawną miłość i decyduje się walczyć o dziewczynę z jej dawnym przyjacielem.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGÓRÓD, ul. 550-lecia 1 i STANISŁAWSKA, kawiarnia „Doris”.

Goworowo to sporej wielkości osada położona nad rzeką Orz. W centrum wsi na uwagę zasługuje murowany kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Z nazwą tą związana jest pewna opowieść.

Tradycja głosi, iż pewnego dnia Jądzwingowie najechali na Mazowsze i wzięli do niewoli wielu mężczyzn i wiele kobiet. Wśród pojmanych znalazła się dziewczyna.

Podczas eskortowania jeńców w miejscu, gdzie dziś stoi kościół w Goworowie dziewczyna zdjęła z szyi krzyżyk i upuściła

go na ziemię. W ten sposób zostawiła znak dla polskich wojsk, które szły z odsieczą.

Pomoc wkrótce nadeszła. Jeńcy zostali odbici, dziewczyna zaś na znak cudownego ocalenia z rąk pogan postanowiła wybudować niewielką kapliczkę. W przyszłości zbudowano w tym miejscu kościół drewniany, zaś pod koniec XIX wieku wystawiono murowaną świątynię, która stoi do dziś.

Tyle legenda, którą przekazał mi Pan Henryk Ciszewski z Ostrołęki.

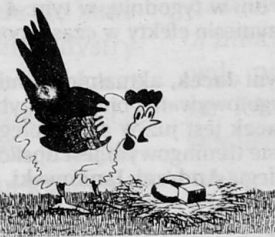
JAN BOGUSKI

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Świat jest śmieszny

W Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży tym razem „Kontaktowy” akcent: wystawa rysunku satyrycznego „Czerwono-czarno” Zdzisława Romanowskiego, naszego współpracownika.

Autor, grajewianin, absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, członek Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury, jako rysownik zadebiutował w 1984 roku. Ostra kreska stała się jego sposobem na życie. Bo życie zasługuje, by spojrzeć na nie przez pryzmat satyry. Oto biała owca wśród stada czarnych; mysz kościelna z tłustym brzuchem; kłown, który mówi z trybuny, że jeśli zostanie wybrany, to przestanie pajać; „sponsorowany” policjant; wilk, oznajmiający Czerwonemu Kapturkowi, że z czerwonymi już dawno się nie zadaje; orzeł, który zszedł z godła, pozostawiając kilka piórek, czarna tęcza, też ładna; protestujący z tablicą „Żądam świętego spokoju”. Jest też rysunek z ambony, konfesjonału i życia politycznego. A wszystko przyprawione w sam raz i podane estetycznie i zdrowo.



się zasady: rysunek satyryczny nie może być gadatliwy, a jednocześnie jasny w swoim przesłaniu. No i oczywiście, musi śmieszyć.

Satyra, to także sposób na pesymistów, więc sam rysownik musi być optymistą. Bo czy można wyobrazić sobie ponuraka, rysującego coś śmiesznego? Przecież się zapłakał, zanimby skończył! Należy więc sądzić, że Zdzisław Romanowski ma poczucie humoru.

— Coś w tym jest, chociaż nie umiem opowiadać kawałów, nie jestem duszą towarzystwa i często ubieram się na czarno — odpowiada.

Lubi ludzi, nie lubi zimy. Za swoją najgorszą wadę uważa niekonsekwencję, za zaletę, że daje się przekonać. Boi się fanatyków i ideologów. Ceni dialog.

„Dwukolorowy” temat wystawy nasuwa jednoznaczne skojarzenia. Ale autor wyprowadza wszystkich z błędu.

— Nie ma tu żadnej aluzji. Czego na przykład można chcieć od Czerwonego Kapturka, albo od świętego Mikołaja, który od wieków ubiera się na czerwono i nikomu to nie przeszkadza? A czarny to taki sam kolor jak każdy inny; też ładny — mówi artysta.

Ale jest w tym przekora; trochę Zdzisław znam. (gab)

Wystawa, pomysłowo zaaranżowana przez Antoniego Mieczkowskiego, czynna jest do 16 kwietnia. Na zwiedzających czeka upominek od „Kontaktów”.

TWÓJ DOM W NALEŻYTEJ OPRAWIE

SIDING — USA — 16,00 zł/m²

BEZPOŚREDNI IMPORTER I DYSTRYBUTOR OFERUJE:

BLACHY DACHÓWKOWE szwedzkie — od 22,61 zł/m²

BLACHY TRAPEZOWE szwedzkie — 18,56 zł/m²

BLACHA ALUMINIOWA obróbk. biało-brązowa — 207,10 zł/1 rolka

SUCHE TYNKI, akcesoria

BOAZERIA WEWN. (panele) dł. 2,60 m z MDF-u „Polspan” — 19,76 zł/m²

ELEMENTY ścianek działowych i sufitów

„JOINT COM-POUND” — szpachla gipsowa USA — 50,45 zł/wiadro 28,0 kg (zielone)

DACHÓWKA BITUMICZNA (brąz, czerwień, zieleni) — 13,70 zł/m²

WEŁNA MINERALNA „ROCKWOOL” gr. 5; 6; 8; 10; 15 cm

PŁYTY „ONDULINE” (brąz, czerwień) — 24, 82 zł/ark.

Rury i rynny dachowe „Scala Plastics” belgijskie np. Ø 125 — 7,49 zł/m.b.

Rury i rynny dachowe „Plastmo” — duńskie np. Ø 125 — 8,30 zł/m.b.

Folie dachowe paroszczelne metalizowane — 1,60 zł/m²

Folie dachowe paroizolacyjne — 3,04 zł/m²

Schody strychowe składane — 276,06 zł/szt.

Świetliki dachowe (wyłazy dachowe) małe i duże — 115,03 zł/szt.

Uszczelniacz dachowy asfaltowo-cementowy — USA

Inne materiały krajowe i zagraniczne.

Ceny zawierają podatek VAT. Rabaty do 10%

BEZPŁATNE DORADZTWO TECHNICZNE



ZAPRASZAMY DO NOWO OTWARTEGO BIURA HANDLOWEGO

ŁOMŻA, ul. POZNAŃSKA 152 B,

tel. (086) 180-260 tel./fax 188-535

GRAJEWÓ, ul. Kolejowa 6, tel. 72-34-94

MONTAŻ SYSTEMÓW ALARMOWYCH Z MOŻLIWOŚCIĄ WYKORZYSTANIA

- wykrywaczy nieszczelności instalacji gazowej,
- czujników gazowych,
- czujników dymu,
- czujników temperatury.



Monitorowanie z włączeniem do interwencji prywatnej grupy patrolowej.

PRZEDSIĘBIORSTWO „THE WORLD”

ŁOMŻA, UL. KRÓTKA 10 A, tel. 16-21-15

Fak. 181



SZANOWNY KLIENCIE!!!

Kompleksowe zaopatrzenie do Twego sklepu
zapewni Ci

P.H. „CHEMART” ŁOMŻA

ul. Nowogrodzka 58, tel. 16-24-64

Oferujemy w ciągłej sprzedaży:



chemię gospodarczą

kosmetyki

duralex

AGD, Olkusz, Rybnik, włoski

plastik użytkowy

sztućce Gerlach, komplet, luzem, Italian Look
rajstopy

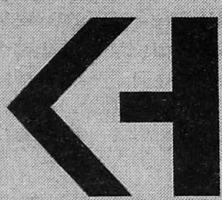
Ceny bardzo niskie

Możliwość dowozu własnym transportem

Zapraszamy w godzinach 8.00–17.00

sobota 8.00–14.00

Fak. 183



**HURTOWNIE
KOMPLEX — HURT
ŁOMŻA, Sp. z o.o.**

ul. Poznańska 156

tel./fax 18-59-57

- oferuję po atrakcyjnych cenach
szeroki asortyment chemii
gospodarczej i kosmetyków

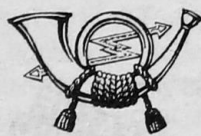
- do końca marca do wygrania
wartościowe nagrody

ZAPRASZAMY

**na
przedświąteczne
zakupy.**



Fak. 177



**REJONOWY URZĄD POCZTY
W ŁOMŻY**

informuje Szanownych Klientów,

że na terenie miasta Łomży w każdą niedzielę
w godzinach 9.00–12.00 czynne są urzędy pocztowe

Łomża 1 — Pl. Pocztowy 1

oraz Łomża 6 — ul. Ks. Janusza 1

świadczące usługi w zakresie:

- przyjmowania zwykłych i poleconych przesyłek listowych, listów wartościowych i paczek pocztowych,
- sprzedaży znaczków pocztowych, skarbowych, kart pocztowych i okolicznościowych oraz art. handlowych,
- przyjmowania wpłat na rachunki bankowe, za telefon, energię elektryczną i innych,
- dokonywania doraźnych wypłat z książek oszczędnościowych PKO, BS oraz czekowych z Rachunków Oszczędnościowo-Rozliczeniowych,
- sprzedaży żetonów i kart magnetycznych do aparatów telefonicznych.

Ponadto w UP Łomża 1 świadczymy usługi biurofaksowe.

**ZAPRASZAMY do korzystania z usług
POCZTY POLSKIEJ.**

k.z.



SPORT

TENIS STOŁOWY

W Szkole Podstawowej nr 2 w Szczuczynie odbyły się I Otwarte Mistrzostwa Miasta Weteranów, w których startowało 16 zawodników z Grajewa, Wojewódzina, Łomży i Szczuczyna. Zwyciężył **Jacek Wądołowski** (Grajewo) przed **Bogdanem Sienkowskim** (Szczuczyn) i **Karolem Chojnowskim** (Wojewódzin).

W sobotę, 23 marca w Ciechanowie rozegrany został III strefowy turniej klasyfikacyjny juniorów i kadetów. Żaden z reprezentantów Łomży nie zakwalifikował się do turnieju ogólnopolskiego. Według listy rankingowej prawo startu w tym turnieju mają **Łukasz Godlewski** i **Michał Grabowski**. Najlepsze, 4 miejsce, zajęli **Alina Złazna** (Mały Płock) i **Zbigniew Prużanin** (Dąbrowa Dzieciół).

W niedzielę, 24 marca w sali Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży rozegrany został finał wojewódzkiej Olimpiady Dziecięcej z udziałem 72 uczniów z 16 szkół województwa. W grupie dziewcząt zwyciężyła **Aneta Maciorowska** (Przechody) przed **Edytą Łopieńską** (Nowe Piekuty), **Anną Wilczewską** (Klewińska), **Moniką Szachelską** (Osowiec) i **Renatą Gałązką** (Jarnuty). Wśród chłopców najlepszy okazał się **Jacek Dąbrowski** (Dąbrowa Dzieciół) przed **Michałem Łagodzińskim** (Nowogród), **Mateuszem Pardo** (SP 5 Łomża), **Kamillem Sakowskim** i **Łukaszem Sakowskim** (obaj z Jeziorka).

Najlepsi wystartują w półfinale ogólnopolskim, który rozegrany zostanie w Ostrołęce.

Organizatorzy dziękują dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży za bezpłatne udostępnienie sali i przygotowanie do zawodów.

SZACHY

W Łomży rozegrano finały mistrzostw województwa szkół ponadpodstawowych. Wśród dziewcząt najlepsza okazała się **Agnieszka Okulewicz** (Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych Grajewa) przed **Małgorzatą Kobylską** (Łomża) i **Magdaleną Sobocińską** (Zespół Szkół Ekonomicznych Łomża). Wśród chłopców zwyciężył **Konrad Flejter** (Zespół Szkół Mechanicznych Łomża) przed **Ireneuszem Wawrzyniakiem** (Zespół Szkół Zawodowych Łomża) i **Jakubem Okulewiczem** (Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych Grajewa).

W Grajewie odbyły się IV Otwarte Mistrzostwa Miasta. Tytuł mistrzowski zdobył **Hubert Kiluk** przed **Radosławem Zebrowskim** i **Arturem Sendrowskim**. Najlepsza z pań, **Katarzyna Łepkowska**, zajęła 12 miejsce.

Zarząd Okręgowego Związku Szachowego w Łomży zaprasza na otwarte mistrzostwa województwa łomżyńskiego 1996 r. Turniej rozpoczyna się w sobotę, 30 marca (godz. 10.00) w Klubie Seniora przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 2. Prawo startu mają zawodnicy z co najmniej II kategorią szachową. Zgłoszenia przyjmowane są do 31 marca do godz. 10.00. Jednocześnie Zarząd OZSz w Łomży przeprasza wszystkich zainteresowanych za zmianę terminu mistrzostw.

PIŁKA NOŻNA

Dość kiepsko w ostatnich sparingach przed rozgrywkami białoostocko-łomżyńskiej okręgówki zaprezentowali się piłkarze grajewskiej **WARMIL**. Odniesli tylko jedno zwycięstwo z **KS Prostki** 2:0, zremisowali z **TĘCZĄ Oracz** 4:4 oraz przegrali z **MAZUREM Elk** 1:6 i **AGRO Legą** 1:3.

Okręgowe Kolegium Sędziów w Łomży ogłasza nabór kandydatów na sędziów piłki nożnej. Zgłoszenia należy kierować do pana **Bogdana Liniewskiego**, Zamość, tel. (0-86) 71-21-01 wewnętrzny 333.

DOJRZEWANIE MARATOŃCZYKÓW

Grupa maratończyków solidnie przepracowała zimę, kończąc pierwszy etap przygotowania kondycyjnego. Biegamy wolno, kilometr powyżej pięciu minut na długich trasach, zaśnieżonych i zlodowaciałych.

Nowego ducha do grupy biegaczy wniósł **Andrzej Grzybała**, chyba najlepszy aktualnie łomżyński maratończyk. **Andrzej** stawia bardzo twarde warunki na trasie. Nie ma długich, trzykilometrowych i dynamicznych, tak że pozostaje nam jedynie oglądanie jego pleców. Jest to kandydat nr 1 do zwycięstwa w swojej kategorii wiekowej w naszym II Maratonie Eko '96. Niezwykła osobowość, charakter, intensywny trening **Andrzeja**, wypełniający sześć dni w tygodniu, w tym: 4 km pływania, 100 km jazdy rowerowej i 50 km biegów, przyniesie efekty w czasie poniżej 3 godzin na 42,195 km oraz sukcesy w triathlonie.

Systematyczne postępy czyni **Jacek**, aktualnie najmłodszy nasz maratończyk w grupie. Nieco inaczej jest przygotowywany, biega w szybkim tempie, a do szybkiego dobudowuje wytrzymałość. **Jacek** jest już w stanie biegać maratony poniżej trzech godzin, co po dwuletnim okresie treningowym jest doskonałym osiągnięciem.

Zadziwia nas w każdym biegu **Andrzej Jankowski**. Jeszcze nie tak dawno wytrzymywał zaledwie 10 kilometrów. Po prawie rocznym bieganiu bez problemu przebiega z grupą w mocnym tempie 20. No, no! Wypaść z grupy **Piotrek**. Wyjechał do Niemiec, ale liczę, że na maraton przygotowuje się indywidualnie. Dopiero po zejściu z Niemiec i obudzeniu z letargu zimowego dobieje do grupy maratończyków młodzież szkolna. Musimy ich poprowadzić indywidualnym cyklem treningowym. Cóż, młodzież mamy delikatną, ale zdolną.

Zbieramy się w parku im. Jakuba Wagi w Łomży.

STEFAN SOŁOMIAN

XIII TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW”

W finale XII Turnieju startowali reprezentanci 26 szkół z całego województwa. Dwa tygodnie temu podaliśmy wyniki drużynowe (od 1 do 13 miejsca) oraz pierwsze szóstki dziewcząt. A oto pierwsze szóstki chłopców:

KLASA IV I MŁODSI: 1. Sebastian Kućmierowski (SP Dąbrowa Dzieciół), 2. Karol Wądołowski (SP nr 1 Łomża), 3. Piotr Tyszkiewicz (SP Przechody), 4. Dariusz Sakowski (SP Jeziorko), 5. Łukasz Chojnowski (SP nr 1 w Grajewie), 6. Marcin Jankowski (SP nr 1 Łomża).

KLASA V i VI: 1. Marek Prużanin (SP Dąbrowa Dzieciół), 2. Łukasz Bazela (SP Dąbrowa Dzieciół), 3. Grzegorz Brzozowski (SP nr 5 Łomża), 4. Grzegorz Sypułowski (SP Kobylin Borzymy), 5. Jacek Dąbrowski (SP Dąbrowa Dzieciół), 6. Radosław Skibniewski (SP Przechody).

KLASA VII i VIII: 1. Michał Grabowski (SP nr 5 Łomża), 2. Zbigniew Prużanin (SP Dąbrowa Dzieciół), 3. Marcin Sokoliński (SP Dąbrowa Kościelna), 4. Jarosław Łajewski (SP Osowiec), 5. Artur Grzybowski (SP Osowiec), 6. Karol Kosmowski (SP Jeziorko).

TERMINARZ SPOTKAŃ ŁKS

na własnym stadionie

DATA I DZIEŃ TYGODNIA	GODZINA	PRZECIWNİK
31 marca, niedziela	14.00	DOLCAM Ząbki
14 kwietnia, niedziela	15.00	HETMAN Białystok
28 kwietnia, niedziela	15.00	JAGIELLONIA II Białystok
5 maja, niedziela	15.00	MŁAWIANKA Mława
15 maja, środa	16.30	GWARDIA Warszawa



KONTAKTY

KONTAKTY

Dlaczego kolejki?

Jak wygląda sprawa kolejek na badania rentgenowskie w Łomży?

Otóż zapisy na badania rentgenowskie wprowadzono w marcu 1995 roku. Podstawową przyczyną tej decyzji był fakt, iż składane przez nas do Działu Zaopatrzenia Szpitala zamówienia na filmy rentgenowskie, wracały z adnotacją: „brak środków na zakup”. Alternatywą niepodjęcia decyzji o zapisach było całkowite zatrzymanie pracy Zakładu w chwili wyczerpania się materiałów. Groziło to tym, że pacjentowi, przywiezionemu z wypadku do szpitala, nie byłoby można wykonać podstawowych badań diagnostycznych.

W piśmie z 22.02.1995 r. do Dyrekcji Szpitala m.in. pisałem: „Podjęcie decyzji o wprowadzeniu zapisów na badania należy mieć pełną świadomość, że zwiększy się ilość sytuacji konfliktowych i skarg pacjentów”. Wydawało się, że tę świadomość mieli wszyscy. Okazało się, że nieświadomy był tylko Lekarz Wojewódzki i teraz, po roku, się obudził i jest zaskoczony. A wtedy nie kiwnął nawet palcem, żeby temu zapobiec. Przecież to przede wszystkim on decyduje o podziale pieniędzy między poszczególne placówki służby zdrowia w województwie. Wiem, że to nie takie proste, bo koldra krótka. Ale trzeba się przynajmniej starać.

Od czasów PRL w administracji służby zdrowia niewiele się zmieniło. Nadal jest centralna dystrybucja środków. Dlatego ci Lekarze Wojewódzcy, którzy rzeczywiście dbają o interesy swych podopiecznych, ciągle wiszą na kławkach Ministerstwa Zdrowia. I zawsze coś wyzebrzą, znaną metodą kropli wody drążącej skałę.

O ile Dyrektor Szpitala i jego Zastępca ds. Lecznictwa ciągle szukają i znajdują sponsorów na rozmaite podstawowe potrzeby, a prasa donosi, że także pan poseł Mieczysław Czerniawski dzielnie walczy w Warszawie o nasze, łomżyńskie interesy, to nie słychać jakoś o działaniach w tym kierunku Dyrektora Wydziału Zdrowia Mariana Siwika. Może jest skromny i dobrze maskuje swoją mrówczą pracę?

Czuje się w obowiązku pocieszyć naszych zaniepokojonych pacjentów. Kolejki na badania rentgenowskie dotyczą tylko tych, którzy nie wymagają natychmia-

stowego postawienia diagnozy. Nie dotyczą pacjentów leczonych szpitalnie i pacjentów Izby Przyjęć. Każdy, kto wymaga szybkiego badania, ma je zabezpieczone przez całą dobę. Także lekarz w przychodni, jeżeli uważa, że badanie trzeba wykonać natychmiast, ma możliwość porozumienia się telefonicznego z lekarzem radiologiem lub skierować pacjenta w trybie pilnym. Nigdy nie spotyka się z naszą odmową.

Wprowadzenie zapisów na badania RTG nie ograniczyło zresztą ich liczby, ale jedynie zahamowało jej wzrost. I tak, o ile w roku 1994 Pracownia RTG przy Szosie Zambrowskiej przyjęła 34090 pacjentów, to w roku 1995, po wprowadzeniu zapisów, 33634 pacjentów.

Lekarz Wojewódzki Tysiąclecia swoimi wypowiedziami dla prasy pogłębia uzasadnione rozgoryczenie pacjentów, oczekujących na badania. Zamiast rzeczowo wyjaśnić przyczyny istniejących trudności, w sposób nieodpowiedzialny podszyca niczym nieuzasadnione nadzieje ludzi, że wszystko można załatwić jednym, wydanym zza biurka rozporządzeniem Wszechmocnego Pana Dyrektora Wydziału Zdrowia.

WIESŁAW WENDERLICH

P.S. Żeby trochę rozweselić Szanownych Czytelników śpieszę z informacją, iż lekarz Marian Siwik, prowadząc prywatną praktykę lekarską, korzysta również z pomieszczenia i sprzętu szpitalnego. Jednak, zapewne przez roztargnienie, wydając zakaz wynajmowania mienia państwowego do potrzeb praktyk prywatnych, nie objął siebie tym zakazem. Tu muszę z całą stanowczością stwierdzić, iż gdyby ktoś podejrzewał, że kolejki w Przychodni Ortopedycznej, której kierownikiem jest lekarz Marian Siwik (od niedawna na urlopie bezpłatnym z tej funkcji), wynikają z chęci napędzenia pacjentów do jego prywatnego gabinetu, to uważałby, iż jest to opinia wysoce krzywdząca i niczym nie uzasadniona.

(Autor jest doktorem nauk medycznych, kierownikiem Zakładu Diagnostyki Obrazowej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży, konsultantem wojewódzkim do spraw radiologii i przewodniczącym Rady Ordynatorów WSzZ w Łomży).



CIECHANOWIEC

Otwarcie bardzo interesującej wystawy, poświęconej formom obecności religii w życiu mieszkańców południowo-wschodniej części Ziemi Łomżyńskiej „Sacrum w domu wiejskim na Podlasiu”, odbyło się w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka.

GRZYMAŁY

Zaniepokojenie wśród mieszkańców wywołały pogłoski, że firma „Europol Gaz”, która będzie budować polską część gazociągu Jamał-Europa Zachodnia, chce zmienić uzgodnione poprzednio warunki wykupu ziemi. Przedstawiciele firmy twierdzą jednak, że rozmowy są w toku i prowadzone są oddzielnie z każdym właścicielem działki.

PIĄTNICA

Podwyżkę podatków lokalnych odczuli szczególnie mieszkańcy zakładowego osiedla byłego PGR w Marianowie. Skarżą się zwłaszcza na skokowy wzrost opłat za pozostawione do ich dyspozycji (po likwidacji gospodarstwa) małe zabudowania gospodarcze. Ogółem stawki podatkowe w gminie wzrosły w tym roku 2-3 krotnie średnio, a w niektórych grupach opłat nawet więcej.

SZEPJETOWO

„Kiedys przedszkole pękało w szwach, a dziś towarzyszy mu małe zainteresowanie. Na około 60 dzieci zatrudniamy personel na 12,5 etatach. Kryteria finansowe wymuszają na nas częściową likwidację placówki”, powiedział wójt gminy Stanisław Wyszynski. Od nowego roku szkolnego w szepietowskim przedszkolu pozostaną tylko trzy oddziały „zerówek”.

Ośrodek Doradztwa Rolniczego był gospodarzem konferencji poświęconej utylizacji odpadów i gospodarowaniu wodą na wsi. Wykłady wygłosili specjaliści ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

HURTOWNIA Artykułów Spożywczych, Lodów i Mrożonek



zatrudni

AKWIZYTORÓW I KIEROWCÓW Z GIŻYCKA, SUWAŁK

**ZAPEWNIAMY STAŁĄ, DOBRZE PŁATNĄ PRACĘ
W REJONACH WIELKICH JEZIOR MAZURSKICH,
POJEZIERZA AUGUSTOWSKO-SUWAŁSKIEGO.**

**OCZEKUJEMY: SAMODZIELNOŚCI, DOŚWIADCZENIA W
AKWIZYCJI, UCZCIWOŚCI, DODATKOWYM ATUTEM BĘDZIE
WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE.**

**OFERTY PISEMNE (LIST MOTYWACYJNY, ŻYCIORYS ZAWO-
DOWY, OPINIA Z OSTATNIEGO ZAKŁ. PRACY)**

NALEŻY SKŁADAĆ NA ADRES:

HURTOWNIA

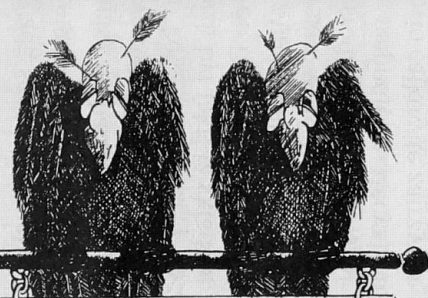


ul. NOWOGRODZKA 151 A
18-400 ŁOMŻA

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





BANK
„KAWAŁÓW”

Nauczyciel gimnastyki polecił dzieciom robić „rowerek”. Wszystkie kręcą nogami, tylko Jaś leży spokojnie.

— Co z tobą, Jasiu? — pyta nauczyciel.

— Jadę z górki, panie profesorze.

— Będziemy musieli pana operować jeszcze raz, bo zostawiłem panu w brzuchu rękawiczki — mówi chirurg do pacjenta.

— Tylko nie operacja! — woła przerażony pacjent. — Przysięgam, że odkupię panu nowe rękawiczki!

Dowcipy nadesłał Arkadiusz Popławski z Warszawy. Nasz konkurs trwa!

czerwono

CZARNE

Zdzisław Romanowski
pinxit

Piotr Laskowski
dixit

To najzabawniejsza książka ostatnich lat w Polsce!
Już wkrótce na każdej pocście, w kioskach
i tomżyńskich sklepach!
Wydana, a jakże, przez „KONTAKTY”!

**SŁOWNIK
POLITYCZNY**

SZLAGIER — śpiewka nucona na okrągło: jest źle, bo poprzednia ekipa była do niczego.

SZMATEKS — miejsce bezpośredniego kontaktu z Europą, dzięki któremu możemy donosić sprane gacie po Niemcu, albo zmechacony sweterek po Holendrze.

SZMIRA — dzieje polskiego życia politycznego, o ile ktoś chciałby je wystawić na Broadwayu.

SZMUGIEL — próby uczynienia handlu zagranicznego przedsięwzięciem racjonalnym i opłacalnym.

SZNUR — to, co się „ino ostało” większości polityków pod koniec ich kariery.

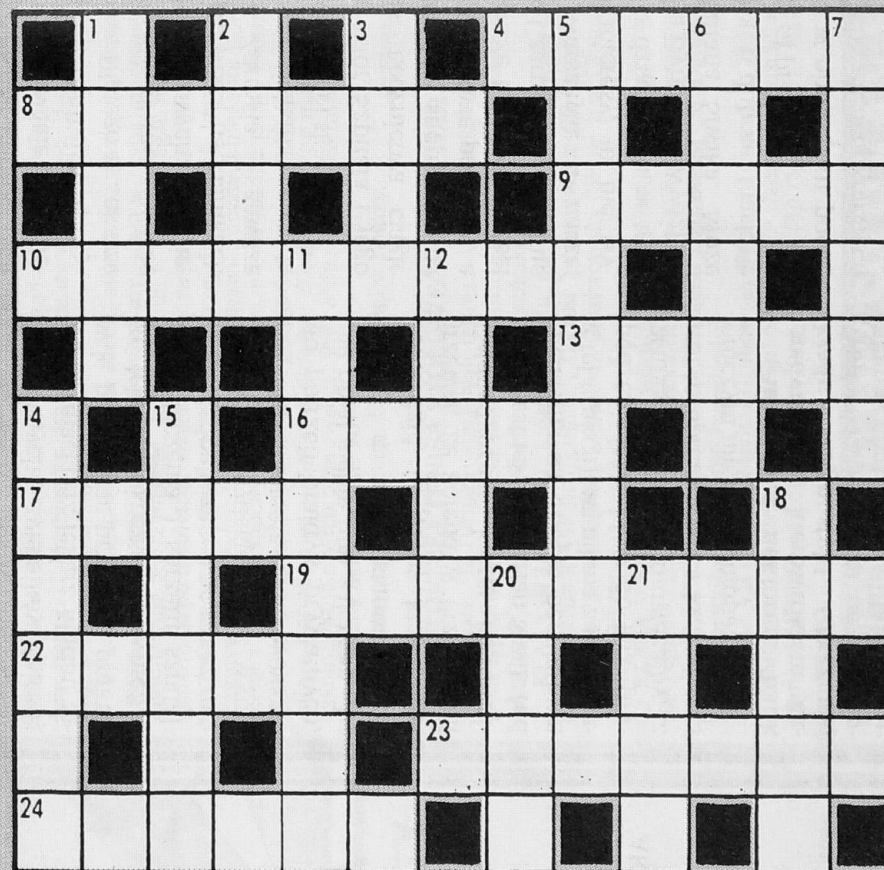
SZOK — uczucie doznawane bezpośrednio po zapoznaniu się z życiem i poglądami dowolnego polityka.

SZOWINIZM — naturalna reakcja faceta, który dowiedział się, że Niemcy są czystszy i pracowitsi, Żydzi mają lepsze łby do interesów, a Rosjanie mogą więcej wypić.

SZPAGAT — efekt zbyt długiego tkwienia w rozkroku na barykadzie.

SZPARAGI — warzywo, które zrobiło karierę dyplomatyczną, gdyż smakuje jak kalafior, a wygląda jak... no nie. Nie będziemy obrażać wartości.

SZPARGAŁY — tony projektów ustaw, których zajęty kolejnymi aferami Sejm nie ma czasu rozpatrzyć.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 9

Poziomo: puszka, papier, ikrzak, ściana, mandat, zapas, Nobel, jędra, kwoka, chrzan, obręcz, sekret, kłopot, partia.

Pionowo: tarcza, gitara, Priam, serin, kłapa, Asnyk, dobro, Talia, zając, puder, siara, warkot, kocioł, hiena, zwrot, notka.

Książki wylosowali: CECYLIA JANKOWSKA (Łomża), JAN KAMONT (Ciechanów), AGNIESZKA KOPACZEWSKA (Ryn), BOGDAN STACHURSKI (Góra), SYLWESTER SZCZECHE (Łomża), JADWIGA SZKLANKO (Goniądz), BEATA TOMKIEL (Krzyżewo), KRZYSZTOF TRZEWIK (Ełk) i MARIA WALICKA (Łomża).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) załoga największej łodzi wiosłowej, 8) szok psychiczny, 9) rzymska bogini ogniska państwowego, 10) kobieta wróżąca z kart, 13) poeta piszący utwory nastrojowe, 16) część stacji kolejowej, 17) zimowy pojazd dla dzieci, 19) wyposażenie laboratorium, 22) mieszkaniowiec jednego z państw europejskich, 23) produkuje żółć, 24) „wybuchowy” owoc południowy.

PIONOWO: 1) achteł, ale bardziej swojsko, 2) przepływa przez Bydgoszcz, 3) użytek zielony, 5) pracownia krawiecka, 6) producent wędlin, 7) stan w USA znany z tytułu serialu telewizyjnego, 11) nędzna chałupa, 12) ciastko z kremem, 14) ryba górskich potoków, 15) niedokrwistość, 18) generalna przed premierą, 20) na jego czele stał Waldemar Pawlak, 21) bazar. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

